Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

Wydanie specjalne – lipiec 2018 r. Nr 7 (144)

22 września «Lady Pank» zaśpiewa dla ZPB w Białymstoku

str. 7



Marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski witany przez polską młodzież przed rozpoczęciem Mszy św. dziękczynnej za 30 lat działalności ZPB

Obchody 30-lecia Związku Polaków na Białorusi: «ZPB nawet burzę potrafi po prostu przetańczyć!»

Wybitnym pokazem siły i wpływowości Związku Polaków na Białorusi pod kierownictwem Andżeliki Borys nazywali obchody 30-lecia działalności ZPB goście, licznie przybyli na uroczystości jubileuszowe do Grodna.

Obchody 30-lecia działalności ZPB, rozpoczęła 28 lipca Msza św. dziękczynna, celebrowana w grodzieńskim kościele Znalezienia Krzyża Świętego (Pobernardyńskim) przez biskupa grodzieńskiego Aleksandra Kaszkiewicza, metropolitę białostockiego, arcybiskupa Tadeusza Wojdę i licznych księży.

W nabożeństwie, inaugurującym obchody, wzięła udział liczna delegacja z Polski na czele z Marszałkiem Senatu Rzeczypospolitej Polskiej Stanisławem Karczewskim. Obok marszałka Senatu świętować jubileusz działalności najbardziej licznej i wpływowej organizacji polskiej mniejszości na Białorusi przybyli m.in.: delegacja z Kancelarii Prezydenta RP Andrzeja Dudy, szef Kancelarii Premiera RP Michał Dworczyk, wiceszef MSZ RP Andrzej Papierz i ambasador RP na Białorusi Artur Michalski, senatorowie Artur Warzocha i Andrzej Pająk, posłowie na Sejm RP Anna Schmidt-Rodziewicz, Tomasz Rzymkowski, Robert Tyszkiewicz i Bartłomiej Jóźwiak, wysłannicy pani poseł do Parlamentu Europejskiego, byłej szefowej MSZ RP Anny Fotygi – Damian Cybulski i Krzysztof Wieteska.

Przybyli także przedstawiciele samorządów współpracujących z ZPB: delegacja Sopotu, na czele z prezydentem Jackiem Karnowskim, wiceprezydent Białegostoku Zbigniew Nikitorowicz, przedstawiciel Rady Miasta Opola, legendarny założyciel tamtejszych struktur «Solidarności» Roman Kirstein, burmistrz miasta Kwidzynia Andrzej Krzysztofiak.

Były obecne również delegacje organizacji partnerskich ZPB z Polski, m.in.: Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» na czele z prezesem Dariuszem Piotrem Bonisławskim, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie na czele z prezesem Mikołajem Falkowskim, Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej na czele z prezesem Arturem Kondratem, Telewizji Biełsat na czele z dyrektor tej anteny i jej twórczyni, Damą Zaufania ZPB od 2005 roku Agnieszką Romaszewską-Guzy.

Przybyli także liczni goście z Polski, formalnie niższej rangi, ale dla ZPB nie mniej ważni.

Swoją obecnością obchody zaszczycili także białoruscy przyjaciele ZPB: demokratycznie wybrana deputowana do Izby Reprezentantów Zgromadzenia Narodowego Republiki Białorusi (niższej izby parlamentu białoruskiego), prezes Towarzystwa Białoruskiej Mowy Alena Anisim oraz były kandydat na prezydenta Białorusi, opozycyjny białoruski polityk, działacz społeczny i honorowy członek ZPB Aleksander Milinkiewicz.

W nabożeństwie dziękczynnym za 30 lat działalności ZPB wzięły udział także setki działaczy organizacji. Przybyli z tej okazji do Grodna z całej Białorusi.

Po liturgii do zgromadzonych przemówił Marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski.

Proponujemy Państwu zapoznać się ze streszczeniem przemówienia trzeciej osoby w Polsce, która przed przybyciem do Grodna w Mińsku omawiała ze swoim białoruskim odpowiednikiem – przewodniczącym Rady Republiki (wyższej izby białoruskiego parlamentu) Michaiłem Miasnikowiczem – m.in. kwestie, związane z normalizacją sytuacji wokół ZPB i zalegalizowaniem działalności największej na Białorusi organizacji polskiej mniejszości:

«Drodzy rodacy!

Bardzo cieszę się, że jestem z Wami. Bardzo dobrze, że najpierw spotykamy się w kościele. Bardzo dobrze, że najpierw modlimy się i dziękujemy Bogu za 30 lat Związku Polaków na Białorusi. To związek, który ma kolosalne zasługi.

Ale to przede wszystkim Związek, który ma i miał ludzi. I chciałbym Wam wszystkim serdecznie podziękować. Za Waszą pracę, za Wasze poświęcenie, za Waszą pasję, za Wasz patriotyzm. Bardzo serdecznie Wam za to dziękuję.

Dobrze być tu z Wami. Dobrze jest być tu nad Niemnem. Dobrze jest być tu w Grodnie, drugiej stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie obradowały Sejmy Rzeczpospolitej. To są ziemie, które ukształtowały polską świadomość narodową i naszą tożsamość.

Dlatego mówię, że dobrze być nad Niemnem, o którym pisała Eliza Orzeszkowa, tu w Grodnie spoczywająca. To o tych ziemiach pisał stęskniony za nimi Adam Mickiewicz: *Tymczasem przenoś moję duszę utęsknioną, Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych*. To ta ziemia wydała na świat bohatera narodowego Tadeusza Kościuszkę. To my jesteśmy spadkobiercami tych tradycji – wy jesteście u siebie.

Ciąg dalszy na str. 8.


Iness TODRYK-PISALNIK

Po prawej – Włodzimierz Sieniuta, dyrektor muzeum Czesława Niemena

Tysiące turystów w Domu Niemena

Siedem tysięcy osób odwiedziło w tym roku muzeum poświęcone Czesławowi Niemenowi w Starych Wasiliszkach na Grodzieńszczyźnie – powiedział PAP Włodzimierz Sieniuta, dyrektor placówki.

«Czesław Niemen był wielkim Polakiem, ale dla nas – w Wasiliszkach – pozostanie na zawsze rodakiem, człowiekiem z naszych stron» – mówi PAP Włodzimierz Sieniuta, który od kilku lat kieruje muzeum mieszczącym się w rodzinnym domu piosenkarza i kompozytora.

To tutaj, 16 lutego 1939 roku, urodził się Czesław Juliusz Wydrzycki. Dom, wybudowany równo sto lat temu przez jego dziadka, był podzielony na dwie części – dla dwóch synów Antoniego i Wiktora.

«Część muzeum to eksponaty, jak to określam, z epoki Wydrzyckich. To przedmioty, których wtedy używano – meble, kołyska, obrazy, radioodbiorniki. Takie jak mogłyby być w ich domu, bo – niestety – oryginały nie zachowały się» – wyjaśnia Sieniuta.

Główna część muzeum jest poświęcona samemu Niemenowi, jego twórczości. To m.in. archiwalne zdjęcia, portrety namalowane przez mniej i bardziej znanych artystów, płyty, nagrania, książki.

Rodzina Niemena wyjechała do Polski z ostatnią falą repatriacji w 1958 roku, później w domu mieszkali inni ludzie, przez pewien czas mieścił się tam sklep. Z tego okresu zachowały się kraty w oknach.

«Zanim wyjechał, przeżył tu 19 lat. To wystarczyło, by zapisać się w pamięci mieszkańców. Dzięki niemu o Wasiliszkach wiedzą dzisiaj ludzie na wszystkich kontynentach» – mówi Sieniuta.

Przyznaje, że zaimponowało mu, z jaką dumą Niemen mówił o Starych Wasiliszkach, swojej rodzinnej wsi. «Ludzie z małych wiosek, ja też z takiej pochodzę, często wstydzą się przyznać, skąd pochodzą» – opowiada.

«On był jedyny w swoim rodzaju. Nie bez kozery porównywany jest do Włodzimierza Wysockiego. Był wszechstronnie utalentowany – nie tylko śpiewał i grał na wielu instrumentach, ale fotografował, rysował, już od szkolnych lat miał niesamowitą charyzmę i rówieśnicy szaleli za nim. Był niezdolny do podporządkowania się jakimkolwiek regułom czy władzy» – mówi dyrektor muzeum.


Iness TODRYK-PISALNIK

Czesław Niemen mieszkał w Starych Wasiliszkach do 19 roku życia

M.in. dlatego tylko rok przetrwał Niemen w grodzieńskiej Szkole Muzycznej. Oprócz muzyki trzeba się tam było bowiem uczyć całego szeregu przedmiotów – matematyki, fizyki, chemii. «To nie było dla niego, wolał spacerować nad Niemnem. No i wyrzucili go ze szkoły. Wrócił do szkoły do Wasiliszek, gdzie m.in. prowadził chór» – opowiada Sieniuta.

«Był tragiczną postacią, bo pomimo wielkich sukcesów w pewnym momencie życia przyszło niezrozumienie. Stał się negatywnym bohaterem prasy brukowej, wyrzucano mu rzekomą „kolaborację" z komunistami, opowiadano straszne banialuki. Nigdy się z tym nie pogodził. Myślę, że to przyczyniło się do jego choroby i śmierci» – mówi dyrektor muzeum. Niemen zmarł na raka w styczniu 2004 roku.

W przyszłym roku przypadają zatem dwie rocznice: 80. – urodzin i 15. – śmierci. Włodzimierz Sieniuta liczy, że te daty ułatwią starania o środki na remont bardzo zniszczonego domu muzyka. Z całą pewnością jednak z powodu tych dwóch rocznic zwiększy się jeszcze liczba «pielgrzymujących» do jego domu rodzinnego fanów.

«Pojawiają się tu niesamowici ludzie. Jedna pani autostopem przyjechała z Tuły w Rosji. Bo pracuje w kulturze, a tam – wiadomo – słabo się zarabia. Polacy wśród odwiedzających stanowią większość i jest ich coraz więcej z roku na rok. Często wspominamy sobie, rozmawiamy i płaczemy» – wyznaje Sieniuta.

Z okazji przypadających 20 lipca imienin Czesława w miejscowej parafii św. Piotra i Pawła odbył się festyn poświęcony pamięci Czesława Niemena.

PAP/Justyna Prus

Dyskusja nad losem Starego Zamku

Od prawie dwóch lat nie cichnie spór wokół projektu renowacji Starego Zamku w Grodnie. 24 lipca przedstawiciele miejscowych władz, naukowcy, historycy, architekci i dziennikarze spotkali się za okrągłym stołem ustalić, co robić z królewską rezydencją.

Dyskusja okazała się bardzo gorąca. Pierwszy raz nieobojętni historycy i przedstawiciele mieszkańców mogli otwarcie zadać pytania autorom projektu renowacji.

Podczas swojego wystąpienia kierownik projektu rekonstrukcji Uładzimir Baczkou wytłumaczył, jakie wysiłki włożono w uzgodnienie projektu i dlaczego postanowiono odtworzyć wygląd zamku właśnie z XVI i XVII wieku.

Według niego, już w latach 90. przeprowadzono niezbędne badania archeologiczne i wydrukowano «Raport historyczno-archeologiczny» – 145 stron tekstu. Dokument stworzyło wspólnie siedmioro historyków sztuki. Na bazie raportu rozpoczęto prace projektowe.

W tym czasie w Ministerstwie Kultury Białorusi przeprowadzono kilka narad naukowo-metodycznych. Przedyskutowano na nich najważniejsze okresy w historii zamku: XII wiek, gotycką rozbudowę wielkiego księcia Witolda i epokę renesansu – XVI-XVII w. Już na drugiej naradzie naukowcy rozpatrywali propozycje realizacji koncepcji. Podano trzy warianty, które uzgodniono dla przyszłej renowacji.

Po 1994 roku, gdy do władzy doszedł Aleksander Łukaszenko, sprawa ucichła. Kolejną ministerialną naradę zwołano dopiero w 2007 roku. I już po roku w Ministerstwie Kultury uzgodniono plan inwestycyjny, który nie zakładał budowy kontrowersyjnej kopuły. Początkowo zamkowa wieża miała otrzymać dach namiotowy.

– Oczywiście, że wychodziliśmy z wszystkich opracowań i materiałów, do których dotarliśmy. Zdecydowaliśmy odtworzyć galerię z XVI wieku u czystej formie z żółtej cegły. I uważam, że nasze postępowanie było uzasadnione. Zajęliśmy się studiami nad twórczością Santi Gucci (włoskiego architekta i rzeźbiarza, którego do Grodna sprowadziła Bona Sforza) i jego szkoły. Udało się nam wykonać ogromną prace w kwestii detali. Rozumiemy, co wykorzystywał Gucci i co mógł wykorzystać w czasie tej rozbudowy. Gdy jednak w 2014 roku Akademia Nauk podliczyła koszt pracy nad kopułą, to okazało się, że jej koszt jest wyższy, niż reszta prac w zamku razem wzięta. I musieliśmy się ograniczyć. Do Ministerstwa Kultury zaraz wysłano kilka wariantów zmian – oświadczył podczas konferencji Uładzimir Baczkou.

Przestarzała metoda restauracji?

Z kierownikiem projektu Uładzimirem Baczkowem nie zgadza się architekt-renowator Zmicier Sawieljeu.

– Według mnie, problem tkwi w samym podejściu do renowacji. Stylizacja na XVI wiek to przestarzała metoda renowacji. Dziś należy zachowywać rożne epoki. Jednak pan Baczkou powiedział, że nie widzi żadnej artystycznej i historycznej wartości pozostałości XIX wieku. Tak nie może mówić specjalista. Dla mnie samego jego autorytet jest wątpliwy. Fragment wieży nad bramą wjazdową został zniszczony i zakryty nową kładką. Drugim problemem jest to, że dysponujemy jedynie niedokładnym rysunkiem wieży z XVI wieku, którego nie potwierdzają inne źródła. Wydaje mi się więc, że taka rekonstrukcja nie może mieć miejsca.

Według architekta-renowatora, są i pozytywy: budowlańcy i szefostwo restauracji uznaje wyniki badań archeologicznych, które wciąż trwają. Pod ich wpływem renowatorzy wprowadzają też pewne zmiany w projekcie.

– Jednak o tych zmianach na podstawie wykopalisk wiedzą jedynie specjaliści i nie wpłynie to na zewnętrzny odbiór zamku. Otoczenie zamku zmieniało się przez wieki, i jeśli odtwarzamy XVI-XVII w., zniszczona zostanie fasada i ogólny wygląd. Nie można tak robić. W ogóle pytaniem jest, jak długo ten zamek był rezydencją królewską. Przez większość czasu pełnił zupełnie inne funkcje i istotny jest każdy okres związany z istnieniem zamku. Ale najważniejszą i najbardziej kontrowersyjną rzeczą jest to, że «makówka» i tak zostanie. Władze Grodna chcą mieć ładny obrazek, jednak tam, gdzie zaczyna się stylizacja, kończy się renowacja – tłumaczy ekspert.

I tak jest to początek dialogu

Przewodniczący Białoruskiego Towarzystwa Ochrony Pomników Historii i Kultury Anton Astapowicz przyznaje: na obrady przy okrągłym stole jechał z przekonaniem, że ogólne kwestie renowacji nie będą rozwiązane. Szczególnie ze względu na to, że projekt został uzgodniony centralnie i przeszedł ekspertyzę, otrzymał zgodę Państwowego Nadzoru Budowlanego.

– Zmienić cokolwiek jest bardzo ciężko. Dla mnie osobiście była to jedynie wymiana opinii i początek dialogu. Dlatego, że wkrótce rozpoczną się drugi i trzeci etap renowacji – mówi Astapowicz.

Oprócz tego białoruski historyk i kulturoznawca jest zadowolony ze zmian, które wprowadzono w trakcie samych robót.

– Teraz już rzeczywiście dochodzi do zmian w projekcie. Nawet do zmian rozplanowania, zmian wysokości. Kamienica, którą początkowo skazano na demontaż, zostanie zachowana. Zmiany ciągle trwają, za co w pierwszej kolejności możemy podziękować Ministerstwu Kultury i zdecydowanej pozycji specjalistki Swiatłany Krajuszkinej. Bardzo skrupulatnie studiuje ona dokumentację projektu i wszystkie propozycje projektowe, materiały kwerend i badań naukowych, po czym inicjuje wprowadzenie zmian – dodał Anton Astapowicz.

belsat.eu/Paulina Walisz


belsat.eu

Spotkanie z Pierwszą Damą – nagrodą w konkursie

Od występu zespołu «Akwarele» z Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie rozpoczęło się 5 lipca spotkanie Pierwszej Damy RP Agaty Kornhauser-Dudy z laureatami V edycji konkursu «Mistrz Ortografii».

Organizowany przez Związek Polaków na Białorusi konkurs zaangażował w tym roku 150 młodych ludzi, uczących się języka polskiego w Grodnie, Wołkowysku, Brześciu, Mohylewie, Baranowiczach, Lidzie i Brasławiu.

– Jest to bardzo cenna i potrzebna inicjatywa, ponieważ pokazuje niezwykłe zaangażowanie nauczycieli i młodzieży w pielęgnowanie polskiej mowy, co mnie jako Małżonkę Prezydenta, ale przede wszystkim jako wieloletniego pedagoga ogromnie cieszy – mówiła w Pałacu Prezydenckim Pierwsza Dama, dziękując za realizację i ideę konkursu.

– Uważam, że inspiruje ona młodych ludzi do zdobywania umiejętności poprawnego posługiwania się językiem polskim, co nie jest łatwym zadaniem, zważywszy na trudną wymowę, skomplikowaną gramatykę i ortografię – dodała.

Małżonka Prezydenta zwróciła uwagę na fakt, że język polski uznawany jest za jeden z najtrudniejszych na świecie. – Tym większy jest Wasz sukces – powiedziała, zwracając się do laureatów tegorocznej edycji, dla których nagrodą za wygraną w konkursie stała się wizyta w Pałacu Prezydenckim oraz spotkanie z Pierwszą Damą.

Agata Kornhauser-Duda pogratulowała wyniku, także w imieniu Prezydenta RP, oraz życzyła dzieciom i młodzieży, by zdobyte umiejętności okazały się przydatne na dalszym etapie edukacji, «być może na wyższych uczelniach w Polsce», do czego serdecznie zachęcała.

Pierwsza Dama zaakcentowała dumę z powodu rosnącej w każdym roku liczby uczestników konkursu, zwłaszcza, że masowo użytkowane media społecznościowe potęgują niedbałość ortograficzną i językową wśród młodego pokolenia.

Pierwsza Dama wyraziła najgłębsze uznanie dla nauczycieli za pełną zaangażowania i poświęcenia, często społeczną, pracę na rzecz «krzewienia polskości, nauczania polskiego języka i historii, promowania polskiej kultury, ale przede wszystkim wychowywania młodego pokolenia, urodzonego poza granicami Polski, w duchu patriotyzmu i kształtowania tożsamości narodowej».

Konkurs «Mistrz Ortografii» organizowany jest od 2013 roku przez Związek Polaków na Białorusi we współpracy z Podlaskim Oddziałem Stowarzyszenia «Wspólnota Polska« oraz Uniwersytetem Humanistyczno-Przyrodniczym w Siedlcach. Inicjatywę wspiera Konsulat Generalny RP w Grodnie i Fundacja «Pomoc Polakom na Wschodzie».

Nieuznawany przez białoruskie władze Związek Polaków na Białorusi został założony we wrześniu 1988 roku. Jest największą organizacją polskiej mniejszości na terenie Białorusi zrzeszającą ponad 10 000 członków. Głównym zadaniem organizacji jest działalność kulturalno-oświatowa, dbanie o język polski i polską kulturę oraz ochrona Miejsc Polskiej Pamięci Narodowej i Dziedzictwa.

Prezydent.pl



Iness TODRYK-PISALNIK

Jana Rudkowska, uczennica Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB prezentuje swój obraz Pierwszej Damie RP



Grzegorz JAKUBOWSKI/KPRP



Grzegorz JAKUBOWSKI/KPRP



Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK



Grzegorz JAKUBOWSKI/KPRP



archiwum Świetłany WORONO

Wakacje edukacyjne na Dolnym Śląsku i Pomorzu

Trzydziestopięcioosobowa grupa uczniów działającej przy Oddziale ZPB osiedla Mołodiożny w Lidzie Szkoły Społecznej oraz dzieci, uczących się języka polskiego w Werenowie, w dniach 1-13 lipca przebywała z wizytą edukacyjno-krajoznawczą na Dolnym Śląsku i Pomorzu.



archiwum Świetłany WORONO

Pobyt dzieci i młodzieży z Grodzieńszczyzny w Polsce został zorganizowany przez Stowarzyszenie Komitet Obywatelski Ziemi Kłodzkiej i jego wiceprezesa Juliana Golaka.

Organizatorzy zaplanowali pobyt w taki sposób, aby jego uczestnicy jak najwięcej dowiedzieli się o Polsce oraz poznali historię i kulturę Dolnego Śląska, będącego jednym z najciekawszych polskich regionów, zamieszkiwanych w dużej mierze przez potomków masowo przesiedlających się tutaj po II wojnie światowej Polaków z Kresów Wschodnich.

W pierwszych dniach pobytu na ziemi dolnośląskiej polskie dzieci z Białorusi zwiedzały stolicę regionu – miasto Wrocław. Odwiedziły m.in.: Ostrów Tumski, Rynek, Plac Solny, Archikatedrę św. Jana Chrzciciela, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, zwany Ossolineum. Grupa młodych Polaków z Grodzieńszczyzny zawitała też do Muzeum Pana Tadeusza, Muzeum Archidiecezji Wrocławskiej oraz obejrzała Panoramę Racławicką.

W czasie pobytu młodzi Polacy z Grodzieńszczyzny mieli okazję uczestniczyć w wydarzeniu historycznym, a mianowicie w otwarciu dwóch stacji dolnośląskiego odcinka Międzynarodowego Szlaku Św. Wojciecha – «Stacji Wołów» i «Stacji Milicz».

Dla najmłodszych największą atrakcją stało się wszakże zwiedzanie Wrocławskiego ZOO i funkcjonującego w nim Afrykarium. Niezapomniane okazało się także zwiedzanie stadionu Miejskiego we Wrocławiu, wybudowanego na Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej 2012 roku, przyjmowane przez Polskę i Ukrainę. Polskie dzieci z Białorusi odwiedziły też wrocławską Halę Stulecia.

Każdego dnia organizatorzy pobytu zaskakiwali gości czymś nowym. Dla szkolnej młodzieży niezwykle poznawcza stała się wizyta na Uniwersytecie Wrocławskim, po którym oprowadził gości osobiście rektor uczelni – dr Adam Jezierski. Podczas wycieczki rektor dużo opowiadał o historii Uniwersytetu Wrocławskiego i jego dzisiejszej działalności. Zaprowadził młodych rodaków z Białorusi m.in. na Wieżę Matematyczną, zwaną też Wieżą Astronomiczną ze względu na mieszczące się w niej niegdyś obserwatorium astronomiczne. Zwiedzanie Uniwersytetu Wrocławskiego zakończyło się wizytą w sali muzycznej «Oratorium Marianum», gdzie goście mieli okazję posłuchać brzmienie zabytkowych organów.

Uczestnicy pobytu edukacyjno-krajoznawczego na Dolnym Śląsku mieli okazję spotkać się także z władzami Wrocławia i regionu w sali posiedzeń Rady Miejskiej i Sejmiku Województwa Dolnośląskiego.

Nasycony program pobytu zaowocował tym, że jego uczestnicy zabrali ze sobą do domu ogromną ilość wrażeń i wiedzy o polskiej kulturze i historii. Przyswajaniu wiedzy sprzyjało to, że organizatorzy zadbali o niezwykle atrakcyjne formy jej przekazywania młodym rodakom zza wschodniej granicy Polski. Jedną z takich form był udział w zabawie terenowej pt. «Poszukiwanie krasnali na wrocławskim rynku».

Utrwaleniu wrażeń od pobytu sprzyjało to, że na samym jego początku każdy z uczestników otrzymał specjalny zeszyt, w którym mógł notować to co zobaczył, bądź czego się nowego dowiedział w każdym ze spędzonych na Dolnym Śląsku dni. Za prowadzenie pamiętników na zakończenie pobytu jego uczestnicy otrzymali od organizatorów pamiątkowe nagrody.

Nie tylko Wrocław, lecz także inne dolnośląskie miejscowości były celem wycieczek grupy z Grodzieńszczyzny. Odbył się m.in. wyjazd do Lubiążu, gdzie goście z Białorusi poznali historię cystersów, zwiedzając wzniesiony tutaj przez ten zakon zabytkowy klasztor.

Niezapomnianą atrakcją pobytu stał się wyjazd nad Jeziora Mietkowskie, gdzie młodzi Polacy z Grodzieńszczyzny mieli zajęcia sportowo-rekreacyjne, ćwicząc m.in. żeglowanie oraz pływanie na rowerach wodnych i motorówkach. Pod koniec pobytu nad wodą jego uczestnicy mieli spotkanie integracyjne z mieszkańcami Gminy Żarów, na której terenie odbywały się zajęcia. W spotkaniu brał udział m.in. burmistrz gminy, którego gościnności młodzi Polacy z Białorusi mieli okazję, aby aktywnie odpocząć nad wodą.

Pobyt na Dolnym Śląsku został wzbogacony udziałem jego uczestników w «letniej szkole», która polegała na udziale w odbywających się po kolacji warsztatach muzycznych oraz wykładach, czytanych przez wykładowców Uniwersytetu Wrocławskiego, Politechniki Wrocławskiej a także członków Polsko-Czeskiego Towarzystwa Naukowego. Tematy wykładów w tegorocznej «letniej szkole» były poświęcone jednemu z najważniejszych wydarzeń bieżącego roku – 100-leciu Niepodległości Polski. Ponadto, młodzież szkolna z Grodzieńszczyzny miała okazję zapoznać się z ofertą edukacyjną wrocławskich uczelni, dowiedzieć się o kierunkach studiów oraz o możliwości studiowania w oparciu o programy Unii Europejskiej ERASMUS.

W ostatnim dniu pobytu na Dolnym Śląsku grupa z Grodzieńszczyzny miała okazję odwiedzić miejscowość Nachod, leżącą na terenie Republiki Czeskiej. Organizując wyjazd za granicę Polski organizatorzy chcieli pokazać gościom z Białorusi, jak działa strefa Schengen, po której można poruszać się bez wiz i kontroli paszportowej na granicach wchodzących do strefy państw.

Po opuszczeniu gościnnego Dolnego Śląska grupa dzieci i młodzieży z Grodzieńszczyzny w drodze powrotnej do domu zawitała jeszcze do województwa pomorskiego, gdzie odwiedziła kaszubską wioskę Szymbark, podziwiając jej atrakcje, m.in. «Dom do góry nogami», najdłuższy stół świata i największy na świecie fortepian.

Będąc na północy Polski nie sposób było nie odwiedzić Trójmiasto, nie wstąpić do Muzeum II Wojny Światowej, Europejskiego Centrum Solidarności oraz nie odwiedzić Westerplatte.

Tuż przed odjazdem w kierunku wschodniej granicy Polski młodzi Polacy z Grodzieńszczyzny zawitali do wsi Będomin, w której mieści się Muzeum Hymnu Narodowego, będące oddziałem Muzeum Narodowego w Gdańsku. Tutaj uczestnicy pobytu edukacyjno-krajoznawczego uroczyście odśpiewali Mazurek Dąbrowskiego, symbolicznie żegnając się w ten sposób z ojczyzną przodków i w podniosłym nastroju wyruszając do domu – na dawne Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej.

Świetłana Worono z Lidy

Polacy z Białorusi poznają Wielkopolskę

Na początku lipca w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu odbyło się spotkanie w związku z wizytą 45-osobowej grupy nauczycieli, działaczy środowisk polonijnych oraz 45-osobowej grupy dzieci i młodzieży polskiej mieszkających na stałe na terenie Białorusi. Delegacji przewodniczyła Irena Denisiewicz z ramienia Związku Polaków na Białorusi.

W spotkaniu udział wzięli m.in. hm. Tomasz Kujaczyński, Komendant Chorągwi Wielkopolskiej Związku Harcerstwa Polskiego, Radni Samorządu Województwa, Dorota Kinal, dyrektor Departamentu Edukacji i Nauki UMWW oraz przedstawiciele jednostek edukacyjnych Samorządu Województwa Wielkopolskiego.

– Bardzo się cieszę, że dostrzegam wśród Was tyle młodych uśmiechniętych twarzy! Jestem przekonana, że Wasze spotkanie, młodych Polaków z Wielkopolski i tych mieszkających po drugiej stronie naszej wschodniej granicy, w szczególny sposób przyczyni się do wzajemnego przezwyciężania barier językowych, nawiązania bliższych kontaktów, a także kształtowania świadomości różnorodności narodowej i regionalnej. Chciałabym, aby czas spędzony w Wielkopolsce umożliwił Wam zdobywanie nowych doświadczeń i pozwolił rozwinąć swoją wiedzę na temat naszej Ojczyzny i jej miejsca w zmieniającej się Europie – mówiła pełniąca honory gospodarza Marzena Wodzińska, członek Zarządu Województwa Wielkopolskiego.

Wizyta gości z Białorusi w dniach od 1 do 8 lipca br., jest elementem programu «To co nas łączy – Polska», którego celem jest integracja i wymiana międzykulturowa nauczycieli i młodzieży polskiej poprzez zaprezentowanie historii, tradycji i kultury Rzeczypospolitej jako kraju wielu narodów oraz przedstawienie zasad funkcjonowania instytucji państwa i samorządu terytorialnego, jak też roli Polski w Europie.

Goście odwiedzający Wielkopolskę, pochodzą z takich miejscowości, jak m.in.: Grodno, Lida, Nowogródek, Słonim, Szczuczyn, Wołkowysk i Repla. W programie ich pobytu przewidziano m.in. zajęcia integracyjne połączone z warsztatami i nauką języka polskiego, zajęcia muzyczno-taneczne, warsztaty z zakresu terapii zajęciowej, wspólne występy wokalne i koncerty. Ponadto goście zwiedzą atrakcje turystyczne i rekreacyjne Gniezna oraz Poznania, odwiedzą Lednicę, skansen w Dziekanowicach, Bazylikę w Licheniu oraz pojadą do uzdrowiska w Inowrocławiu.

Nieco inny charakter ma pobyt 45 – osobowej grupy dzieci i młodzieży (w wieku 9 – 18 lat), która przebywa na terenie Ośrodka Szkoleniowo-Żeglarskiego Chorągwi Wielkopolskiej ZHP w Kiekrzu. W programie przygotowano wspólne zajęcia mające charakter rekreacyjno-edukacyjny, w tym wycieczki, ognisko, festiwale piosenek, gry terenowe oraz żeglowanie.

umww.pl



umww.pl

Hm. Tomasz Kujaczyński, Marzena Wodzińska i Irena Denisiewicz



umww.pl



umww.pl

III edycja Letniej Szkoły Artystycznej przy ZPB

Wernisażem prac uczniów Letniej Szkoły Artystycznej, organizowanej przez Związek Polaków na Białorusi przy wsparciu Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, zakończyła się 21 lipca trzecia edycja tego, cieszącego się dużym zainteresowaniem dzieci i młodzieży, projektu plastycznego.



Przemawia artysta malarz i pedagog z Gdańska Anna Szpadzińska-Koss

Na otwarcie wystawy prac uczniów szkoły przybyli tłumnie rodzice i dziadkowie młodych artystów. Swoich uczniów, którzy z okazji wernisażu ubrali się w wykonane własnoręcznie stroje, odpowiadające tematyce zajęć: «Zaczarowany świat ptaków, symboli i mitów», uroczyście wprowadziła na salę wykładająca w Letniej Szkole Artystycznej przy ZPB drugi rok z rzędu artysta malarz i pedagog z Gdańska Anna Szpadzińska-Koss.

W ramach wernisażu wśród uczniów szkoły odbył się konkurs na najlepszy strój, odzwierciedlający tematykę zajęć, odbywających się w szkole przez dziesięć lipcowych dni – od 10 do 20 lipca. Podczas zajęć w szkole jej uczniowie poznali czym są egzotyczne, funkcjonujące w różnych kulturach i krajach, symbole i znaki, m.in.: mandale, arabeski i inne egzotyczne wzory oraz motywy artystyczne.

W konkursie na najlepszy strój w kategorii najmłodszych uczniów pierwsze miejsce przyznano Mateuszowi Błudowowi, drugie – Dianie Waluś, a trzecie – Janie Rutkowskiej.

Wśród uczniów starszych premiowane miejsca za stroje zdobyły: Roksana Brodowicz (I miejsce), Anastazja Bielenik (II miejsce) oraz Helena Prokopienko (III miejsce).

O projekcie Letnia Szkoła Artystyczna i pracy z polskimi dziećmi i młodzieżą na Białorusi opowiedziała Głosowi jej kierowniczka, doświadczona artysta malarz i pedagog Anna Szpadzińska-Koss:

W tym roku mieliśmy już trzecią edycję Letniej Szkoły Artystycznej przy Związku Polaków na Białorusi. Dwie ostatnie z nich poprowadziła właśnie Pani. Skąd Pani czerpie inspiracje i tematy do prowadzenia tego projektu?

– Czerpie bardzo dużo z historii sztuki, ale też ze swoich podróży, bo trochę jeżdżę po świecie. Coś, co zauważę, coś, co skojarzę z czymś i wtedy zaczynam myśleć. Jeśli ktoś się zwraca do mnie z prośbą o przeprowadzenie warsztatów, to przedstawiam najpierw koncepcję mających się odbyć zajęć. Jeśli koncepcja się podoba, to bardzo dobrze, jak nie, to trudno… Staram się sięgać po rzeczy, które są, po pierwsze, – kulturowe, ale też po rzeczy ludowe, znane z historii sztuki, malarstwa i architektury. Potem zaczynam je łączyć i budować, w ten sposób powstaje warsztat.

Tematem tej edycji był zaczarowany świat ptaków, mitów i symboli. Jak powstał pomysł takich właśnie zajęć?

– Punktem wyjściowymi była opowieść o złotym ptaku. Potem pociągnęłam dalej, rozwinęłam, poszerzyłam o inne mity i symbole, i tak powstała koncepcja tego warsztatu. To, co widzicie na wystawie prac uczniów szkoły jest pewną transformacją początkowego zamysłu. Realizowałam go wcześniej na Litwie, ale tam realizacja okazała się zupełnie inna. Na przykład w Grodnie dodałam motyw kwadratu arabskiego, który tutaj został ułożony w pewien kobierzec. Czyli pierwotna koncepcja zajęć jest przeze mnie ciągle modyfikowana, przetwarzana i poszerzana.



Dyrektor Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB Anżelika Orechwo i Anna Szpadzińska-Koss gratulują Mateuszowi Błudowowi

Przedstawione na wystawie prace są pracami dziecięcymi. Czy każde dziecko potrafi malować?

– Tak. To jest siła natury. Zawsze to powtarzam. Zdolności plastyczne są właściwością naturalną każdego dziecka.

Jaki klucz stosuje Pani do swoich uczniów?

– Obcując z nimi, staram się używać prostego języka, który ma być pewnym znakiem i komunikatem, którego odbiór nie powinien być trudny dla dziecka. Jeśli zachodzą trudności w komunikacji z uczniem to pokazuję jak to powinno być zrobione. Wtedy dzieci zaczynają pracować. Każdy uczeń odbiera otaczający świat w sposób właściwy tylko jemu. Jeden stara się wyrażać mocniej i silniej, a drugi ma dar Boży. Co tu dużo mówić, są tacy, co mają dar Boży i praca im «płynie». Ale są też tacy, którzy muszą się natrudzić.

Jak Pani ocenia tegoroczną edycję Letniej Szkoły Artystycznej? Czy była udana?

– Patrząc na prace uczniów, uważam, że była bardzo udana. Profesjonalni malarze, którzy mi pomagali przygotować tę wystawę, patrzyli z podziwem na prace uczniów szkoły. Jestem osobą wymagającą. Od siebie również wymagam. Jako artysta malarz prowadzę ciągłe zmagania ze sferą artystyczną, a więc dzieciaki nie mają ze mną łatwo. Ciągle robię korektę, proszę żeby spróbowali inaczej. Wskutek tego ich prace wychodzą bardzo ciekawe. Prace, które tu widzimy – mandale, maski, arabski kobierzec, sen, smoki, ptaki, drzewa… Niektóre są zupełnie wybitne, inne – ciekawe i interesujące. W każdej pracy można znaleźć coś bardzo ciekawego, co przyciągnie oko ludzkie.



Wiceprezes ds. Kultury ZPB Renata Dziemiańczuk wręcza nagrody Helenie Prokopienko, Anastazji Bielenik i Roksanie Brodowicz

Czego nauczyli się uczniowie szkoły?

– Młodszą grupę nauczyłam pewnego szacunku do swojej pracy. Nauczyłam pracy na dużym kartonie, na dużym obszarze. To nie jest mała kartka, do której przyzwyczaili się w szkole. Musieli nauczyć się zmagać z dużą kartką. Na co dzień dzieci raczej nie malują na tak dużych formatach. A tutaj trzeba było tak malować. Dwie godziny wystarczyło, aby pokonały opory i zaczęły tworzyć na dużej kartce.

W obecnym świecie mamy wszystko. Ma być szybko, ma być instant. A na moich zajęciach jest zupełnie inaczej. Nie pozwalam korzystać z telefonów, proszę o wyłączenie komórek przed rozpoczęciem zajęć i wymagam żmudnej pracy w ciągu dwóch godzin. Przyznam się – nie jest to łatwe. Ale moi uczniowie nauczyli się kłaść farbę, zrozumieli, że pastelami pracuje się inaczej niż ołówkiem, nauczyli się myśleć o koncepcji, zrobieniu szkicu przyszłego dzieła itd. Myślę, że nauczyłam swoich uczniów także artystycznej dyscypliny, która w warsztacie artysty jest niezwykle ważna.

Praca z grupą starszą była dla mnie niesamowita – uczniowie przychodzili, siadali i pracowali. Miałam wrażenie, że znajdujemy się w benedyktyńskim skryptorium. W tej starszej grupie powstały naprawdę wybitne prace.

Prowadzonym przez Panią zajęciom zawsze towarzyszy brzmiąca w tle muzyka. Jak Pani dobiera repertuar? Czy muzyka pomaga w tworzeniu?

– Jestem miłośniczką muzyki. Muzyka towarzyszy mi przez cały czas. Nie odbieram zresztą muzyki, jako tła. Muzyka daje mi pewien spokój i wyciszenie. Do tematu tegorocznej edycji Letniej Szkoły Artystycznej wybrałam muzykę zespołu Dead Can Dance, który był bardzo popularny w latach 90. Jest to zespół folkowy, który czerpał inspiracje z przeróżnych źródeł – hinduskich, greckich, cypryjskich i afrykańskich. Robili z tego pewien miks bardzo ciekawej muzyki. Korzystałam w tym roku także z innej muzyki – była to płyta kompozytora Ennio Morricone, którego twórczość bardzo lubię. Ta muzyka stwarzała fajną aurę i podobała się dzieciom.

W kuluarach uczestnicy warsztatów mówili, ze u Pani na zajęciach odczuwają wolność. Na lekcjach rysunku w ich szkołach jest inaczej.

– Musiałam trochę zawalczyć. Według dzieci, pień drzewa ma być brązowy, a liście zielone. I nie wolno namalować inaczej. Mówiłam do nich, żeby próbowali inaczej, na przykład namalowały pień czerwony albo niebieski, bo praca ma być kolorowa, artystyczna. Jeden z chłopaków nawet się zbuntował, gdyż uznał, że pień ma być brązowy i kropka. Czasem celowo zabierałam uczniom brązowe bądź czarne kolory, zmuszałam ich mieszać kolory i wydobywać te, których potrzebują. Uczyłam poszukiwania w świecie kolorów. W szkołach na Białorusi są wykorzystywane schematy i kanony. Zauważyłam, że słońce zawsze musi być namalowane w rogu. Zadawałam uczniom pytanie, dlaczego jest w rogu i dlaczego takie malutkie. A dlaczego nie może zajmować całej kartki? Niestety to jest schemat pokoleniowy, który nadal istnieje. Robiąc mandalę, która jest symbolem wszechświata, zauważyłam, że dzieciaki malują tylko kwiatki i serduszka. Starałam się im wytłumaczyć, że są także inne formy – trójkąty, prostokąty, które mogą wyrażać inne treści itd.

Co Pani życzy swoich uczniom?

– Przede wszystkich życzę im swobody twórczej, której trzeba bronić. Każdy z nas jest inny, każdy na swój sposób odbiera ten świat. Życzę swoim uczniom, aby otwierali się na świat i nie wchodzili w narzucane schematy i wzorce.

Anna Szpadzińska-Koss – *artysta, pedagog, malarz, ilustratorka. Ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych w Gdańsku, robiąc dyplom z malarstwa pejzażowego w pracowni prof. Kiejstuta Bereźnickiego. Uprawia malarstwo sztalugowe, grafikę i rysunek. Wystawiała prace w kraju i za granicą. Prowadzi szeroką działalność edukacyjną; jest nauczycielem przedmiotów artystycznych i historii sztuki w Gdańskich Szkołach Autonomicznych; przez wiele lat współpracowała z Towarzystwem Profilaktyki Środowiskowej , «Mrowisko»; czynnie współpracuje z Centrum Kultury Rejonu Solecznickiego na Litwie. Jej prace wielokrotnie sprzedawane były na aukcjach charytatywnych dla Hospicjum w Warszawie, Hospicjum Dziecięcego w Gdańsku, Elity Pomocnych Dłoni oraz Domu Dziecka w Solecznikach na Litwie.*

Wśród jej dokonań jest scenografia i projekt kostiumów do sztuki «…SicITur Ad DEum», wystawionej podczas uroczystości milenijnych Gdańska. Uczestniczyła w międzynarodowych plenerach w Druskiennikach, Palandze, Grodnie i Solecznikach.

Od czterech lat jest komisarzem Międzynarodowego Pleneru «Malarska Ściana Wschodnia» na Litwie. Od wielu lat prowadzi Letnią Szkołę Artystyczną dla dzieci i młodzieży polskiej w Ejszyszkach i Solecznikach na Litwie.

Rozmawiała Iness Todryk-Pisalnik

«Wszystko zaczęło się od sandałów»

Warsztaty muzyczne dla młodzieży z całej Białorusi odbywają się w parafii franciszkańskiej w Iwieńcu w obwodzie mińskim. Spotkanie muzyczne, które odbywa się już po raz 16., prowadzą muzyk Jan Pospieszalski i dyrygent Hubert Kowalski.

«To spotkanie religijne, warsztaty mają być modlitwą, zbliżać do Boga, ale też uczą ludzi grać i śpiewać, a przede wszystkim być ze sobą» – powiedział PAP Jan Pospieszalski, muzyk i publicysta, który od lat angażuje się w działania twórcze na Białorusi.

«Te spotkania są niesamowite na wielu płaszczyznach. Przez te wszystkie lata, choć wcale początkowo nie planowaliśmy tego, stały się instytucją. Rośnie liczba ich uczestników, przyjeżdża coraz więcej ludzi świadomych nie tylko religijnie, ale także przygotowanych muzycznie» – dodał Pospieszalski.

W tegorocznym spotkaniu bierze udział ok. 200 młodych ludzi z całej Białorusi. Przez tydzień wspólnie grają, śpiewają i modlą się. «Jest z nami grupa około dwudziestu polskich instruktorów muzycznych w różnych dziedzinach. Przywieźliśmy fortepian, sekcję perkusyjną, zespół smyczkowy. Ale koordynuje wszystko dyrygent Hubert Kowalski, bo główny nacisk chcemy położyć na śpiew liturgiczny» – powiedział Pospieszalski.

Świątynia pod wezwaniem św. Michała Archanioła, wybudowana na początku XVIII wieku w stylu baroku wileńskiego, została odzyskana przez Kościół w 1993 roku. Wcześniej, w czasach komunistycznych, budynki kościoła i klasztoru były wykorzystywane przez fabrykę.

Miejscowy proboszcz, franciszkanin Lech Bachanek od lat nie tylko remontuje zabytkowy kościół, ale też zagospodarowuje należący do parafii rozległy teren wokół kościoła. Powstała tu już m.in. hala koncertowa, zadaszona jadalnia na świeżym powietrzu, plac zabaw dla dzieci, małe zoo, siłownia i kawiarnia, do której przychodzi wielu mieszkańców Iwieńca, miasteczka w większości katolickiego.

«Wszystko zaczęło się od sandałów» – powiedział PAP o. Bachanek. «Spotkałem Jana Pospieszalskiego w 2002 roku, gdy pracował w telewizji Niepokalanów, a ja szukałem perkusji na Białoruś i ktoś poradził mi, bym z nim porozmawiał. Perkusji nie załatwił, ale tak się zdziwił, że w zimie chodzę w sandałach, że spotkaliśmy się i zaczęliśmy snuć wspólne plany – wspominał franciszkanin.

«Zastanawialiśmy się, czy możemy zrobić coś dla młodzieży na Białorusi. I okazało się, że z jednorazowych warsztatów zrodziło się coś wyjątkowego. To było potrzebne zarówno tym dzieciom, młodzieży, jak i nam, bo bardzo wiele się od nich nauczyliśmy» – dodaje Pospieszalski.

«Z perspektywy lat widzę ogromne zmiany. Zmieniła się Białoruś, zmienia się młodzież. Tutaj też dotarły smartfony i problem „pochylonej głowy”, ale to obiektywny proces, nie tylko na Białorusi. To, co napawa mnie dumą i radością to, że młodzi ludzie tutaj są coraz bardziej świadomi narodowościowo, czują się Białorusinami. Widzę to zwłaszcza w ostatnich latach» – ocenił Pospieszalski.

Podkreślił, że najważniejsze w spotkaniach w Iwieńcu są elementy formacyjne i religijne, a dla przyjeżdżających tu polskich muzyków bardzo istotne jest doświadczenie sytuacji, «w której Kościół katolicki nie reprezentuje większości».

«Nauczyliśmy się też wiele praktycznych rzeczy, np. że nabiał na Białorusi jest nawet lepszy niż w Polsce, a chleb przepyszny» – zażartował Pospieszalski.

Organizatorzy warsztatów muzycznych podkreślili, że nie mogłyby się one odbyć bez wsparcia finansowego Fundacji Pomocy Polakom na Wschodzie, a także Instytutu Adama Mickiewicza.

PAP/Justyna Prus



Przemawia Jan Pospieszalski



Przemawia Lena Khvichia, malarka z Litwy

Iness TODRYK-PISALNIK

Wernisaż poplenerowej wystawy «Nad Niemnem»

Prace artystów plastyków z Izraela, Francji, Rumunii, Litwy, Rosji, Mołdowy oraz członków Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, zostały wystawione 21 lipca w grodzieńskiej galerii «Tyzenhauz».

Malarze z siedmiu krajów ponad tydzień spędzili w Grodnie i jego okolicach, aby utrwalić na płótnie nadniemeńskie i grodzieńskie widoki. Prace, na których farby podczas wernisażu były jeszcze niewyschnięte, będą cieszyć oko zwiedzających galerię «Tyzenhauz» w ciągu miesiąca.

Na wernisażu wystawy pojawili się uczestnicy pleneru, grodzieńscy miłośnicy malarstwa oraz organizatorzy wydarzenia – wiceprezes Związku Polaków na Białorusi ds. Kultury Renata Dziemiańczuk, prezes działającego przy ZPB Towarzystwa Plastyków Polskich Walentyna Brysacz oraz dyrektor galerii «Tyzenhauz» Olga Babińska.

Przemawiając do zgromadzonych Olga Babińska zaznaczyła, iż cieszy się z powodu tego, że organizowane przez ZPB doroczne plenery malarskie każdego razu finiszują wystawą poplenerową w kierowanej przez nią galerii.

– Mieliśmy kolejny plener, o niezwykle bogatym wymiarze międzynarodowym, gdyż wzięli w nim udział artyści z Izraela, Francji, Rumunii, Litwy, Rosji, Mołdowy, a także członkowie naszego Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB – mówiła wiceprezes ZPB Renata Dziemiańczuk. Według niej takie spotkania artystyczne sprzyjają nie tylko zawiązywaniu przez ich uczestników nowych kontaktów i przyjaźni. – Poszerzają horyzonty uczestników pleneru, a nasze kochane Grodno i okolice są utrwalane w dziełach sztuki mistrzów malarstwa, pracujących w rozmaitych gatunkach i stylach sztuki plastycznej – zauważyła reprezentantka ZPB.

W imieniu Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB uczestnikom pleneru dziękowała za wspólnie spędzony czas prezes TPP przy ZPB Walentyna Brysacz.

Wystawione w galerii obrazy i ich twórców przedstawiła przybyłej na wernisaż publiczności współpracująca z ZPB malarka z Litwy Lena Khvichia. Według malarki uczestnicy pleneru namalowali o wiele więcej obrazów, niż wystawiono w galerii. – Zastosowaliśmy zasadę, że każdy udostępni na wystawę tylko po dwa obrazy – zauważyła malarka.

Iness Todryk-Pisalnik



Praca Włodzimierza Pałamarczuka z Mołdowy

Iness TODRYK-PISALNIK



Wiceprezes ZPB ds. Kultury Renata Dziemiańczuk opowiada o wystawie

Iness TODRYK-PISALNIK



Prezes TPP Walentyna Brysacz dziękuje Włodzimierzowi Pałamarczukowi z Mołdowy

Iness TODRYK-PISALNIK

«Lady Pank» zaśpiewa dla ZPB w Białymstoku!

Muzycy kultowego polskiego zespołu «Lady Pank», którego koncert wyznaczony na 28 lipca w Grodnie został odwołany przez władze grodzieńskie, postanowili zagrać koncert dla grodnian i członków Związku Polaków na Białorusi w Białymstoku. Koncert odbędzie się 22 września na Rynku Kościuszki pod hasłem «Solidarni z Polakami na Białorusi – 30 lat ZPB».

Planowany w Grodnie na 28 lipca koncert zespołu «Lady Pank» miał być elementem uroczystości, organizowanych przez Związek Polaków na Białorusi z okazji 30-lecia istnienia największej na Białorusi organizacji polskiej mniejszości, prześladowanej przez białoruskie władze od momentu wyboru w 2005 roku na prezesa ZPB Andżeliki Borys. Udział «Lady Pank» w obchodach 30-lecia ZPB to prawdziwa i najważniejsza przyczyna, z powodu której koncert legendarnego polskiego zespołu rockowego w Grodnie został odwołany przez grodzieńskie władze, mimo tego, że na niego zostały wyprzedane wszystkie bilety, których cena dochodziła do 33 rubli białoruskich (ok. 70 PLN).

W podobny sposób władze Grodna zachowały się w 2015 roku, kiedy do Grodna na zaproszenie ZPB miał przyjechać z koncertem inny legendarny polski zespół rockowy «Lombard». Wówczas lider «Lombardu» Grzegorz Stróżniak i wokalistka Marta Cugier wraz z kolegami postanowili, że wbrew zakazowi władz grodzieńskich zaśpiewają dla rodaków na Białorusi, ale w Białymstoku. Tak też zrobili. ZPB wówczas zorganizował masowy wyjazd na koncert «Lombardu» w Białymstoku dla ponad 300 działaczy organizacji.

Podobnie jak koledzy z «Lombardu» w identycznej sytuacji postanowili się zachować także lider «Lady Pank» Jan Borysewicz, frontman i wokalista Janusz Panasewicz oraz reszta zespołu. W porozumieniu z władzami Białegostoku udało się ustalić, że koncert «Lady Pank» odbędzie się na białostockim rynku 22 września i będzie poświęcony 30-leciu Związku Polaków na Białorusi oraz stanie się przejawem solidarności muzyków «Lady Pank» z prześladowanymi na Białorusi rodakami.

Andrzej Pisalnik



Zespół «**Lady Pank**» to jeden z najpopularniejszych i najbardziej legendarnych polskich zespołów rockowych. Powstał we Wrocławiu, we wrześniu 1981 roku, z inicjatywy gitarzysty i kompozytora, Jana Borysewicza związanego wcześniej z grupą Budka Suflera. Drugim z założycieli «Lady Pank» był Andrzej Mogielnicki – główny autor tekstów piosenek zespołu. Wokalistą «Lady Pank» jest Janusz Panasewicz.

Pierwszym utworem zarejestrowanym (również wokalnie) przez Jana Borysewicza była «Mała Lady Punk», której tytuł stał się inspiracją dla nazwy zespołu, jednak aby nazwa nie sugerowała, że grupa wykonuje muzykę punk rockową, drugi człon nazwy został zmieniony na «pank». Kolejny utwór, «Minus 10 w Rio», został już nagrany z Januszem Panasewiczem w roli wokalisty. Tak powstał trzon grupy, która z krótkimi przerwami, już od 35 lat błyszczy na polskiej scenie muzycznej.

Pierwszy skład zespołu skrystalizował się na początku 1982 roku: Jan Borysewicz – gitara solowa; Janusz Panasewicz – śpiew; Paweł Mścisławski – bas; Edmund Stasiak – gitara oraz Jarosław Szlagowski – perkusja. W tym składzie zespół nagrał pierwszy długogrający album pt. «Lady Pank» (1983), który rozszedł się w ponad milionowym nakładzie i do dziś jest jedną z najważniejszych płyt w historii polskiej muzyki rozrywkowej. Kolejny album, «Ohyda» (1984), potwierdził klasę zespołu i wybitny talent kompozytorski twórcy jego przebojów. Pochodzące z tamtego okresu piosenki «Mniej niż zero», «Kryzysowa narzeczona», «Zamki na piasku», «Vademecum Skauta», «Wciąż bardziej obcy», «Fabryka małp», «To jest tylko rock and roll» na stałe weszły do kanonu polskiej muzyki rozrywkowej i wychowały już dwa pokolenia słuchaczy. Każdy kolejny album «Lady Pank» spotykał się z ogromnym zainteresowaniem fanów zespołu i krytyków.



Kapelan częstochowskiej «Solidarności» ksiądz Ryszard Umański

Iness TODRYK-PISALNIK

Ks. Ryszard Umański niewpuszczony na obchody

Władze Białorusi nie tylko pozbawiły mieszkających w kraju Polaków i grodnian grodzieńskiego koncertu legendarnego polskiego zespołu rockowego «Lady Pank», którego, zaplanowany na 28 lipca, występ w grodzie nad Niemnem miał być elementem uroczystości z okazji 30-lecia Związku Polaków na Białorusi. Władze próbują też zepsuć uroczystości rocznicowe ZPB, nie wpuszczając na nie gości ZPB z Polski.

Jednym z gości uroczystości rocznicowych, organizowanych 28 lipca przez ZPB w Grodnie, miał być wieloletni przyjaciel Związku Polaków na Białorusi – ksiądz Ryszard Umański, proboszcz parafii Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej w Częstochowie i kapelan NSZZ «Solidarność» w Częstochowie.

Do Grodna wybierał się, korzystając z obowiązującego na terenie miasta i okolic ruchu bezwizowego. Na granicy polsko-białoruskiej funkcjonariusze białoruskiej straży granicznej zabronili jednak duchownemu skorzystania z «bezwizu», którym się chełpią białoruskie władze, i nie wpuścili do Grodna.

O przykrym incydencie, związanym z jutrzejszymi obchodami 30-lecia funkcjonowania Związku Polaków na Białorusi, poinformowała na swoim profilu na Facebooku prezes ZPB Andżelika Borys.

Andrzej Pisalnik

Kolejni goście z Polski niewpuszczeni na uroczystości z okazji 30-lecia ZPB

Z przykrością informujemy, że władze Białorusi uniemożliwiły przybycie na jutrzejsze obchody 30-lecia największej i najbardziej wpływowej na Białorusi organizacji polskiej mniejszości, jaką jest Związek Polaków na Białorusi, kolejnym gościom rocznicowych uroczystości z Polski. Tym razem na celowniku białoruskich władz znalazła się delegacja Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.



Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Kasprzyk składa na ręce prezes ZPB Andżeliki Borys podziękowanie podczas obchodów 73. rocznicy operacji «Ostra Brama», które rok temu nazwał «narodowymi rekolekcjami patriotycznymi»

Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK

Jak poinformowali kierownictwo ZPB partnerzy z Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych na uroczystości z okazji XXX-lecia działalności Związku Polaków na Białorusi zamierzał przybyć osobiście szef UdSKiOR Pan Minister Jan Józef Kasprzyk. Niestety sprawy wagi państwowej uniemożliwiły ministrowi Kasprzykowi wzięcie udziału w obchodach osobiście.

«Wtedy wyznaczył swojego najbliższego współpracownika – Dyrektora Gabinetu Szefa Urzędu, Pana Jacka Polańczyka do wzięcia udziału w uroczystościach w imieniu Szefa UdSKiOR» – czytamy w liście do ZPB.

UdSKiOR informuje z przykrością, że jednak nikt z tej instytucji nie weźmie udziału w święcie Związku Polaków na Białorusi. A to z powodu tego, że «pomimo interwencji ze strony Konsulatu Generalnego RP w Grodnie – strona białoruska odmówiła wydania wiz naszym pracownikom».

«W związku z powyższym nie pozostaje nam nic innego, jak przesłać mailowo list okolicznościowy od Pana Ministra Kasprzyka, który miał być odczytany podczas uroczystości przez Pana Dyrektora Polańczyka oraz życzyć Państwu bardzo owocnych i radosnych obchodów» – pisze na końcu listu do ZPB Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Zamieszczamy kopię listu okolicznościowego od szefa UdSKiOR Pana Ministra Jana Józefa Kasprzyka , napisany specjalnie na okazję obchodów XXX-lecia działalności Związku Polaków na Białorusi:

Iness Todryk-Pisalnik

Obchody 30-lecia Związku Polaków na Białorusi: «

Ciąg dalszy ze str. 1.

Polska docenia, że trwacie przy naszej wspólnej mowie, obyczajach, tradycji, że trwacie przy Kościele. Bo przecież granice zachodniej cywilizacji na wschodzie Europy wyznacza zasięg katolickich katedr. To wy w tych katedrach, wy w tych kościołach modlicie się, wyznajecie wiarę w Boga i jesteście przedstawicielami zachodniej cywilizacji. Dlatego każdemu Polakowi po drodze do Grodna.

Przyjechaliśmy, by z wami obchodzić 30-lecie istnienia waszego Związku na Białorusi. Jesteśmy w Polsce dumni z tego związku. Zawsze podkreślam, jak bardzo doceniam wasz wysiłek, by trwać przy polskości. Jesteśmy wdzięczni Polakom na Białorusi, za to, co do polskiej tradycji wnoszą. Podtrzymywanie tradycji tych ziem leży nie tylko w interesie Polski, ale także, a może przede wszystkim, w interesie niepodległej Białorusi. Polacy na Białorusi są bogactwem, podobnie jak Białorusini w Polsce.

Jak wszyscy wiemy, wasz związek przechodził w ostatnich latach trudny okres. Przyjechaliśmy tutaj rozmawiać także z przedstawicielami władz Białorusi o normalizacji statusu ZPB. Żebyście mogli korzystać z waszych szkół, z waszych Domów Polskich, kultury. Żeby polskość zawsze mogła na Białorusi rozkwitać.

To wy kształtujecie tę unikalną świadomość polsko-litewsko-białoruską. Ze swojej strony mogę zapewnić, że Polska nigdy nie ustanie w staraniach, byście jako Polacy mogli czuć się dobrze na Białorusi. Senat będzie występował z projektami do tego zmierzającymi.

Polska w ostatnich latach mocno się rozwija. Cieszymy się dużym wzrostem gospodarczym, rekordowo niskim bezrobociem. Polska jest otwarta dla Polaków z Białorusi, będzie nadal oferować stypendia dla młodych ludzi z Białorusi.

Niepodległa Białoruś leży w żywotnym interesie Polski. W ramach Unii Europejskiej, w ramach Grupy Wyszehradzkiej będziemy podejmowali działania na rzecz możliwości, by opcja europejska nie przestała być przed Białorusią zamknięta. Będziemy starali się wspierać Białoruś w realizacji jej europejskich aspiracji, o ile Białoruś będzie takie aspiracje przejawiała.

Polska i Białoruś mają wiele wspólnych interesów. To, czy nasze nadzieje, czy nawet marzenia o Białorusi w Europie się zmaterializują, zależeć będzie od wielu czynników. W dużej mierze będzie to zależeć od was. Dla nas najistotniejsze jest jednak, czy Białoruś będzie dla naszych rodaków matką, czy macochą. Z całego serca pragniemy, aby była matką. – podsumował marszałek Karczewski.

Do rodaków na Białorusi napisał także Prezes Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej Mateusz Morawiecki. Jego list przeczytał zgromadzonym w świątyni Polakom szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk. Oto treść listu premiera Polski:

«Szanowna Pani Prezes, Drodzy Państwo,

serdecznie dziękuję za zaproszenie do udziału w obchodach 30-lecia Związku Polaków na Białorusi – organizacji, która ma dla nas szczególne znaczenie. Pragnę przekazać na ręce Pani Prezes serdeczne pozdrowienia uczestnikom i organizatorom, a także wszystkim Rodakom mieszkającym dziś na Białorusi.

Dziękuję Państwu za 30 lat odradzania polskości, nauczania języka i kultury, troski o weteranów i miejsca pamięci, pracy z dziećmi i młodzieżą. Prowadzenie tej działalności wymagało niekiedy wielkiej determinacji i odwagi. Niezwykle cenię sobie to, że mimo trudności Związek nie tylko przetrwał, ale wciąż aktywnie działa. Daliście Państwo w ostatnich latach świadectwo niezłomności i gorącego patriotyzmu, wpisując się w nasze najlepsze tradycje narodowe. Jeszcze raz dziękuję za to wszystko Pani Prezes i wszystkim członkom Związku Polaków na Białorusi.

Pragnę wyrazić głęboką wdzięczność za Państwa upór, wytrwałość i konsekwencję. Pielęgnujecie Państwo więź z Polską i będąc obywatelami Białorusi, rozbudzacie miłość do kraju swoich przodków. Jestem dumny z tego, że godnie reprezentujecie naszą Ojczyznę i wnosicie swój wkład w tworzenie oblicza współczesnej Białorusi. Jestem dumny z tego, że godnie reprezentujecie naszą Ojczyznę i wnosicie swój wkład w tworzenie wielokulturowego oblicza współczesnej Białorusi. Jestem także przekonany, że mniejszość polska na



Iness TODRYK-PISALNIK

Mszę św. dziękczynną celebrowali biskup grodzieński Aleksander Kaszkiewicz i metropolita białostocki, arcybiskup Tadeusz Wojda



Iness TODRYK-PISALNIK

Przemawia Marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski



Andrzej PISALNIK

Marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski z delegacją przybywa na Cmentarz Wojskowy w Grodnie



Iness TODRYK-PISALNIK

Przemawia Andrzej Poczobut, członek Zarządu Głównego ZPB



Andrzej PISALNIK

Rozpoczęła się burza, której nie udało się zakłócić występu tancerzy z zespołu «Białe Skrzydła» z Mołodeczna



Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK

Zespół «Wszystko w porządku» z Borysewa



Andrzej PISALNIK

Zespół «Czarna Perła» i solistka Olga Guczek z Mińska



Iness TODRYK-PISALNIK

Reprezentant władz samorządowych Opola, założyciel tamtejszych struktur «Solidarności» Roman Kirstein składa życzenia jubileuszowe



List od Prezesa Honorowego ZPB dr Tadeusza Gawina odczytuje jego wnuczka Jana Gawin



Iness TODRYK-PISALNIK

Przemawia Robert Tyszkiewicz, wiceprzewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP i Mąż Zaufania ZPB od 2005 roku



Iness TODRYK-PISALNIK

Życzenia z okazji Jubileuszu ZPB składa prezydent Sopotu Jacek Karnowski

ZPB nawet burzę potrafi po prostu przetańczyć!»



Przemawia szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP Michał Dworczyk



Wieniec od Senatu RP pod Krzyżem Katyńskim składa Marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski



Ulewa nie oszczędziła też honorowych gości uroczystości



Prezes ZPB Andżelika Borys otrzymuje z rąk Marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego kwiaty i prezent



Wręczanie Dyplomów Uznania działaczom ZPB z obwodu brzeskiego



Wieniec pod Krzyżem Katyńskim składa Anna Schmidt-Rodziewicz, przewodnicząca sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą



Zespół «Akwarela» z Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie



Ewa Czerniawska (po lewej) z Kancelarii Prezydenta RP przekazuje w darze od Prezydenta RP Andrzeja Dudy obraz z widokiem Pałacu Prezydenckiego w Warszawie



Chór «Kraj Rodzinny» z Baranowicz



Dyrektor Telewizji Biełsat Agnieszka Romaszewska-Guzy rozmawia z białoruskimi przyjaciółmi ZPB: deputowaną do Izby Reprezentantów Zgromadzenia Narodowego Republiki Białorusi, prezes Towarzystwa Białoruskiej Mowy Aleną Anisim i Aleksandrem Milinkiewiczem, byłym kandydatem na prezydenta Białorusi, opozycyjnym białoruskim politykiem i honorowym członkiem ZPB

Białorusi powinna być postrzegana jako czynnik łączący nasze państwa i wzbogacający dwustronne relacje. Mniejszości narodowe są wartością dodaną każdego społeczeństwa i państwa chcącego się rozwijać zgodnie z europejskimi wartościami.

W tym roku świętujemy 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Niech ten jubileusz stanie się dla nas wspólną radością, okazją do świętowania i umocnienia więzi narodowych. Pragnę wszystkich państwa zapewnić, że Polska o Was pamięta. Polacy na Białorusi są grupą szczególnie nam bliską. Zależy nam na stałych i częstych kontaktach, na wzmacnianiu Państwa podmiotowości i partnerskiej współpracy.

Głęboko wierzę, że wkrótce nadejdzie dzień, gdy Związek Polaków na Białorusi będzie mógł działać legalnie, gdy znikną podziały, a Państwa aktywność i ogromny potencjał zostaną uwolnione i przyniosą wspaniałe owoce służące zarówno Polsce, jak i Białorusi.

Wszystkim zebranym składam najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności i dalszych sukcesów w pracy społecznej, zawodowej i sprawach osobistych.

Z wyrazami szacunku,

Mateusz Morawiecki.»

Po Mszy św. dziękczynnej marszałek Karczewski z delegacją, w skład której weszły m.in. prezes ZPB Andżelika Borys i przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Anżelika Orechwo, odbył rozmowę z szefem obwodu grodzieńskiego Władimirem Krawcowem.

Po stronie władz obwodu grodzieńskiego do stołu rozmów zasiedli m.in.: wyznaczony przez władze w Mińsku szef marionetkowej organizacji, podszywającej się pod Związek Polaków na Białorusi, Mieczysław Łysy oraz prezes «Polskiej Macierzy Szkolnej» Stanisław Sienkiewicz. W toku rozmów, poświęconych m.in. problemom polskiego szkolnictwa na Białorusi, udało się uzyskać od szefa grodzieńskiego obwodu obietnicę, że w zbliżającym się roku szkolnym wszyscy chętni zostaną przyjęci do Szkół Polskich w Grodnie i Wołkowysku.

Kolejnym punktem programu obchodów 30-lecia działalności ZPB było uroczyste złożenie przez marszałka Karczewskiego wieńca przy Krzyżu Katyńskim na Cmentarzu Wojskowym w Grodnie.

Program pierwszego dnia obchodów 30-lecia działalności ZPB zakończyło przyjęcie w gospodarstwie agroturystycznym «Folwark Tyzenhauza « w podgrodzieńskiej miejscowości Karolino. Tutaj odbył się koncert działających przy terenowych oddziałach ZPB zespołów artystycznych, a także uhonorowanie najaktywniejszych działaczy ZPB z całej Białorusi Dyplomami uznania z okazji 30-lecia ZPB.

Podczas koncertu nie obeszło się bez sytuacji niezwykle stresującej dla artystów i publiczności. Podczas występu zespołu tanecznego «Białe Skrzydła» z Mołodeczna niespodziewanie zerwała się burza i artyści musieli tańczyć w strugach ulewy. Kataklizm atmosferyczny nie zakłócił występu i tancerze dokończyli wykonanie poloneza z profesjonalnymi uśmiechami na twarzy, wprawiając w podziw gości, którzy ten występ zapamiętają na długo.

W tym niecodziennym zdarzeniu dostrzegł symbolizm, trafnie oddający niezłomną postawę działaczy Związku Polaków na Białorusi, wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, honorowy członek ZPB i Mąż Zaufania organizacji od 2005 roku, poseł na Sejm RP Robert Tyszkiewicz.

Polityk, nawiązując do walki ZPB o swoją niezależność i doceniając poświęcenie działaczy organizacji, którzy za swoją postawę w obronie praw polskiej mniejszości na Białorusi do pielęgnowania ojczystej kultury i dziedzictwa historycznego nieraz musieli znosić aresztowania i szykany ze strony władz białoruskich, zauważył: «Ludzie najczęściej, kiedy nadchodzi burza – nie tylko atmosferyczna, starają się gdzieś uciec, bądź schować się przed nią. Byliśmy świadkami tego, że działacze Związku Polaków na Białorusi nawet burzę potrafią po prostu przetańczyć! Tacy to są ludzie!» – mówił z zachwytem Robert Tyszkiewicz, otrzymując oklaski za trafne spostrzeżenie.

Obchody XXX-lecia Związku Polaków na Białorusi odbyły się dzięki pomocy finansowej Senatu RP i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"

Andrzej Pisalnik

Obchody 30-lecia Związku Polaków na dzień drugi: «pielgrzymka duchowa» p

W drugim dniu obchodów 30-lecia Związku Polaków na Białorusi liczna delegacja działaczy ZPB na czele z prezes Andżeliką Borys, gośćmi uroczystości rocznicowych i reprezentacją Konsulatu Generalnego RP w Grodnie wyruszyła w podróż po znajdujących się w Grodnie i okolicy miejscach pamięci narodowej. Po zakończeniu objazdu jego uczestnikom został uroczyście odczytany list gratulacyjny z okazji 30-lecia ZPB, napisany przez ministra Adama Kwiatkowskiego, sekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta RP, odpowiedzialnego za kontakty z Polakami za granicą. Odczytano też list od europoseł i byłej minister spraw zagranicznych RP Anny Fotygi.


Iness TODRYK-PISALNIK

Na cmentarzu w Sopoćkiniach przy kwaterze żołnierzy, w której spoczywa zamordowany przez Sowietów 22 września 1939 roku pod Sopoćkiniami generał brygady Józef Olszyna-Wilczyński, dowódca Grupy Operacyjnej «Grodno»

Wśród gości z Polski, którzy mieli możliwość pozostać z działaczami ZPB dzień dłużej i uczestniczyć w drugim dniu obchodów 30-lecia działalności organizacji byli: delegacja Kancelarii Prezydenta RP Andrzeja Dudy na czele z Ewą Czerniawską, starszym radcą Biura ds. Kontaktu z Polakami za Granicą przy Kancelarii Prezydenta RP, delegacja Sopotu na czele z prezydentem miasta Jackiem Karnowskim, reprezentant władz samorządowych miasta Opola Roman Kirstein z małżonką Ireną, burmistrz miasta Kwidzynia Andrzej Krzysztofiak, reprezentanci posła do Parlamentu Europejskiego i byłej szefowej MSZ RP Anny Fotygi – Damian Cybulski i Krzysztof Wieteska, a także liczna delegacja Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej na czele z prezesem Arturem Kondratem. Reprezentacji Konsulatu Generalnego RP w Grodnie przewodniczył podczas objazdu polskich miejsc pamięci narodowej konsul RP Andrzej Raczkowski, odpowiedzialny w placówce konsularnej za kontakty z Polakami, mieszkającymi w grodzieńskim okręgu konsularnym.

Wyprawa zaczęła się od nawiedzenia Cmentarza Pobernardyńskiego w Grodnie, na którym Polacy pomodlili się przy symbolicznym grobie najmłodszego obrońcy Grodna we wrześniu 1939 roku – 13-letniego Tadka Jasińskiego, którego, jak zaznaczyła przy pomniku bohatera prezes ZPB Andżelika Borys, na wniosek ZPB w 2009 roku śp. Prezydent RP Lech Kaczyński pośmiertnie odznaczył Krzyżem Komandorskim Odrodzenia Polski.

Uczestnicy obchodów jubileuszu ZPB zapalili też znicze na grobie Bolesława Wołosiewicza, akowca, jednego z założycieli działającego przy ZPB Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej.

Nawiedzając Cmentarz Pobernardyński nie sposób było pominąć grób «niekoronowanej królowej» Grodna, wybitnej polskiej pisarki Elizy Orzeszkowej. Tutaj do zgromadzonych przemówiła znawczyni twórczości i życia pisarki, działaczka ZPB Irena Ejsmont, odczytując fragment napisanych przez młodziutką Orzeszkową do siebie samej życzeń, dotyczących tego, jak chciałaby, aby ułożyło się jej życie, jak chciałaby spotkać śmierć i jak miałby wyglądać pogrzeb.

Przy grobie Elizy Orzeszkowej spontaniczną refleksją podzielił się ze zgromadzonymi także konsul Andrzej Raczkowski. Powiedział, że postrzega analogię między rolą, jaką odgrywała za życia Eliza Orzeszkowa, broniąca polskości na ziemiach, opanowanych przez obce mocarstwo, a rolą, jaką dla zachowania polskości na Białorusi odgrywa współcześnie prezes ZPB Andżelika Borys.


Iness TODRYK-PISALNIK

Prezes ZPB Andżelika Borys i konsul RP w Grodnie Andrzej Raczkowski


Iness TODRYK-PISALNIK

Na Cmentarzu Franciszkańskim w Grodnie delegacja Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej na czele z prezesem Arturem Kondratem oddaje hołd p żołnierzom polskim, walczącym w dniach 18-23 lipca 1920 roku z armią bolszewicką


Iness TODRYK-PISALNIK

W miejscu masowej kaźni inteligencji polskiej - mieszkańców Grodna i Lipska, rozstrzelanych przez Niemców w czasie II wojny światowej w Naumowiczach


Iness TODRYK-PISALNIK

Polscy dyplomaci, goście z Polski i działacze ZPB przy pomniku w Kodziowcach oddają cześć pamięci bohaterów, poległych za wolną Polskę

Na Cmentarzu Pobernardyńskim krótką modlitwą uczestnicy wyprawy uczcili także pamięć generała brygady Wojska Polskiego Mikołaja Sulewskiego, jednego z twórców i dowódcy Samoobrony na Ziemi Grodzieńskiej w latach 1918-1919. Pogrzeb zmarłego w 1943 roku emerytowanego generała stał się jedną z największych w Grodnie manifestacji polskości w czasach okupacji niemieckiej.

Przebywając na terenie nekropolii uczestnicy objazdu miejsc pamięci zdążyli również oddać hołd bohaterowi wojny obronnej 1939 roku majorowi Justynowi Mokrzeckiemu.

Kolejnym punktem wyprawy objazdu polskich miejsc pamięci z okazji 30-lecia ZPB stał się grodzieński Cmentarz Franciszkański, na którym oddano hołd harcerzom, broniącym Grodna przed sowieckim atakiem we wrześniu 1939 roku oraz pochowanym tutaj żołnierzom, poległym i zmarłym od ran podczas oraz tuż po wojnie polsko-bolszewickiej.

Z Grodna liczący kilkanaście samochodów konwój z uczestnikami objazdu podążył w kierunku podgrodzieńskich Adamowicz. Na miejscowym cmentarzu modlitwą uczczono pamięć pochowanego tutaj nieznanego żołnierza Wojska Polskiego, poległego z rąk Sowietów w czasie wojny obronnej 1939 roku. O historii pochówku polskiego żołnierza i jego upamiętnienia siłami miejscowych mieszkańców opowiedział prezes Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej przy ZPB Tadeusz Malewicz.

Kolejnym nawiedzonym przez Polaków miejscem pamięci stał się pomnik postawiony przez ZPB w miejscu dokonywanych przez Niemców masowych kaźni polskiej inteligencji w miejscowości Naumowicze.

Wyprawa po miejscach pamięci z okazji Jubileuszu ZPB objęła także Silwanowce, gdzie na cmentarzu pomodlono się m.in. za dusze żołnierzy, poległych w legendarnej, zwycięskiej dla Polaków, bitwie pod Kodziowcami, stoczonej w 1939 roku przez żołnierzy 101. Rezerwowego Pułku Ułanów z sowiecką Brygadą Pancerną.

a Białorusi – po miejscach pamięci



Iness TODRYK-PISALNIK

List gratulacyjny z okazji 30-lecia ZPB od ministra Adama Kwiatkowskiego odczytuje konsul RP w Grodnie Andrzej Raczkowski



Iness TODRYK-PISALNIK

List gratulacyjny z okazji 30-lecia ZPB od Anny Fotygi, posеł do Parlamentu Europejskiego odczytuje Damian Cybulski

W samych Kodziowcach hołd pamięci ułanów 101. pułku uczestnicy wyprawy oddali przy ich pomniku, którym na stałe opiekuje się miejscowa mieszkanka Anna Budnik. Kobieta zauważyła przybycie licznej delegacji i pojawiła się przy pomniku, gdzie usłyszała wiele słów wdzięczności za codzienne opiekowanie się upamiętnieniem polskich bohaterów.

Ostatnim punktem objazdu polskich miejsc pamięci z okazji 30-lecia ZPB stał się cmentarz w Sopoćkiniach, na którym wraz ze swoim dowódcą generałem Józefem Olszyną-Wilczyńskim spoczywają polscy żołnierze i oficerowie, polegli we wrześniu 1939 roku podczas obrony wschodnich kresów II Rzeczypospolitej przed sowiecką inwazją.

Na cmentarzu w Sopoćkiniach podziękowania za udział w objeździe miejsc pamięci złożyła gościom jubileuszowych obchodów ZPB prezes organizacji Andżelika Borys. Przemówiła także prezes Oddziału ZPB w Sopoćkiniach Czesława Burzyńska, zapraszając wszystkich na kończącą obchody 30-lecia działalności ZPB uroczystość w pobliskim gospodarstwie agroturystycznym. Żegnając się z przyjaciółmi z Białorusi przemówił także prezes Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej Artur Kondrat. Udział delegacji kierowanego przez niego Stowarzyszenia w dwudniowych obchodach 30-lecia ZPB określił jako «pielgrzymkę duchową, uczącą prawdziwego patriotyzmu, którego można się uczyć od Polaków mieszkających na Białorusi».

Podczas kończącego obchody 30-lecia działalności ZPB przyjęcia w jednym z gospodarstw agroturystycznych zdarzyło się najważniejsze wydarzenie drugiego dnia uroczystości – został odczytany list gratulacyjny z okazji 30-lecia ZPB, napisany przez ministra Adama Kwiatkowskiego, sekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta RP, odpowiedzialnego za kontakty z Polakami za granicą.

Oto treść tego listu:

Warszawa, 28 lipca 2018 roku

Pani Andżelika Borys
Prezes Zarządu Głównego
Związku Polaków na Białorusi

Szanowna Pani Prezes,
Drodzy Rodacy i Szanowni Państwo,

serdecznie dziękuję za zaproszenie do udziału w uroczystych obchodach 30-lecia działalności Związku Polaków na Białorusi, zasłużonej i najliczniejszej społecznej organizacji polskiej mniejszości narodowej zamieszkałej w Republice Białoruś.

Bardzo mile i ciepło wspominam spotkanie z Rodakami w Grodnie i Wołkowysku z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka na początku czerwca. Żałuję, że nie mogę dzielić osobiście z Wami, Drodzy Państwo, radości płynącej z dzisiejszego, jubileuszowego spotkania, w gronie ludzi zasłużonych dla odrodzenia i krzewienia polskości na Białorusi.

Powodem szczególnej satysfakcji są sukcesy, jakie odnosi Związek Polaków na Białorusi w swojej codziennej, niełatwej pracy społecznej. Z nadzieją obserwujemy rosnącą liczbę placówek i szkół, w których prowadzone jest nauczanie języka polskiego i w języku polskim. To działalność o kluczowym znaczeniu dla wychowania młodego pokolenia w poszanowaniu kultury, tradycji i dziedzictwa naszego Narodu. To także inwestycja w dobre relacje między Polską a Białorusią.

Z głębi serca dziękuję Wam, Drodzy Rodacy, za 30 lat wytężonej pracy, za odwagę, za ogromne społeczne zaangażowanie w odrodzenie i zachowanie polskości, za obronę wartości, które są podstawą polskiej tożsamości. Słowa najwyższego uznania należą się wszystkim pielęgnującym pamięć o narodowych bohaterach, którzy polegli w obronie wolnej Polski na tej ziemi. Dziękuję za otaczanie troskliwą opieką weteranów walk o zachowanie prawdy o losach Polaków na Wschodzie, świadków historii, którzy doświadczyli osobiście okrucieństwa dwóch totalitaryzmów: niemieckiego i sowieckiego. Wszystkim Państwu, którzy przybyliście na uroczystości jubileuszowe z najdalszych zakątków Białorusi, a szczególnie rodzicom, nauczycielom i wychowawcom przekazuję wyrazy najwyższego uznania i wdzięczności za wzorowe wypełnianie najważniejszego z zadań – wychowania dzieci i młodzieży tutaj urodzonych, w duchu polskości oraz w poszanowaniu tradycji i kultur obu naszych Narodów.

Z okazji jubileuszu Związku, w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Pana Andrzeja Dudy oraz własnym składam na ręce Pani Prezes Andżeliki Borys najlepsze życzenia wszelkiej pomyślności w życiu osobistym oraz w pracy zawodowej dla działaczy i wszystkich członków organizacji. Życzę sił i wytrwałości w dalszej działalności społecznej dla dobra polskiej mniejszości narodowej w Republice Białoruś, dla dobra naszych Państw i Narodów.

Z wyrazami szacunku,

Adam Kwiatkowski,

Sekretarz Stanu Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Uczestnicy przyjęcia usłyszeli też gratulacje i życzenia, złożone Związkowi Polaków na Białorusi przez poseł do Parlamentu Europejskiego, byłą szefową MSZ RP Annę Fotygę, która napisała:

Gdynia, 28 lipca 2018 r.

Szanowna Pani Andżelika Borys
Prezes
Związku Polaków na Białorusi

Szanowna Pani Prezes,

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na obchody XXX – lecia działalności Związku Polaków na Białorusi, które odbędą się na terenie Grodna i Kanału Augustowskiego. Spotkania z Polskimi Związkiem Polaków na Białorusi jest dla mnie zawsze wielkim i ważnym wydarzeniem. Ogromnie się cieszę, iż pozostaję w stałym i dobrym kontakcie z panią Prezes, jak i cala społecznością Polaków mieszkających na Białorusi.

Narodowe Święto Niepodległości to dla Polaków jedno z najważniejszych świąt państwowych. Po 123 latach' zaborów nasze państwo odzyskało suwerenność. Historia odzyskania niepodległości, to w równym stopniu codzienny trud rodaków mieszkających na terenach byłej Rzeczypospolitej, jak i na emigracji, podejmowanych w celu zachowania polskości, rozwijania kultury i budowania polskiej myśli politycznej. Marzenia o wolności spełniły się wraz z klęską wszystkich trzech zaborców i zakończeniem I wojny światowej, w wyniku której Rzeczpospolita Polska odzyskała upragnioną niepodległość. Chciałabym, abyśmy upamiętniając historyczne rocznice, nie tylko patrzyli na nie przez pryzmat historii. Musimy patrzeć w przyszłość, wyciągając wnioski z przeszłości. Jako Polacy, powinniśmy pielęgnować i kultywować polski dorobek kulturalno-historyczny oraz dbać i przekazywać następnym pokoleniom wartości patriotyczne, niezależnie od miejsca naszego zamieszkania.

Niestety, nie mogę uczestniczyć w jubileuszu XXX – lecia działalności związku, ze względu na obowiązki, jakie wynikają z pełnionego przeze mnie mandatu Posła do Parlamentu Europejskiego. Korzystając z okazji chciałabym złożyć na ręce Pani Prezes najserdeczniejsze życzenia dla całej społeczności Polaków mieszkających na Białorusi, życząc wszelkiej pomyślności i wytrwałości w dążeniu do prawdy.

Z wyrazami szacunku i poważania,

Anna Fotyga,

Poseł do Parlamentu Europejskiego

Iness Todryk-Pisalnik



Jarosław Kaczyński: «Za pielęgnowanie pamięci oraz za kultywowanie polskości, za wszystkie trudy i ofiary poniesione przez te 30 lat chciałbym Państwu z całego serca podziękować»

Nie wszyscy dostojni goście, zaproszeni na obchody XXX-lecia działalności Związku Polaków na Białorusi, mogli przybyć na Jubileusz największej organizacji polskiej mniejszości w kraju za Bugiem. Wśród nich znalazł się dawny przyjaciel ZPB, prezes rządzącej w Polsce partii «Prawo i Sprawiedliwość» Jarosław Kaczyński.

Pan Prezes skierował na ręce Andżeliki Borys, prezes ZPB list gratulacyjny z okazji XXX-lecia działalności Związku Polaków na Białorusi, którego treść z ogromną satysfakcją Państwu udostępniamy:

Warszawa, dnia 19 lipca 2018 r.

Szanowna Pani
Andżelika Borys
Prezes
Związku Polaków na Białorusi

Szanowna Pani Prezes,
Szanowni Państwo,

Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze powinszowania z tak wspaniałej okazji, jaką jest trzydziesta rocznica powstania Związku Polaków na Białorusi. To było wówczas wielkie wydarzenie, którego dobrodziejstwami możemy cieszyć się do dzisiaj, choć droga, którą od tylu lat podąża Związek, nie jest usiana różami, tylko porastają ją gęste ciernie i głogi.

Życie żywiołu polskiego na tych ziemiach nie jest łatwe od dobrych kilkuset lat, to jest od czasu 1 rozbioru Rzeczypospolitej Obojga Narodów, kiedy to pod rosyjskie panowanie przeszły województwa: mścisławskie, polockie i witebskie oraz część województwa mińskiego.

Położenie i możliwości działania ludności polskiej oraz o polskich korzeniach poprawiały się w momentach przesileń dziejowych. I tak kiedy Związek Sowiecki zaczął drżeć w posadach powstały: Klub Miłośników Kultury Polskiej w Lidzie, Polskie Stowarzyszenie Kulturalno– Oświatowe im. Adama Mickiewicza w Grodnie, Klub Miłośników Polskiej Mowy i Kultury «Rota» w Baranowiczach, Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe «Polonia» w Mińsku, Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Romualda Traugutta w Brześciu, a wreszcie Zjednoczenie Społeczne «Związek Polaków na Białorusi«. Podobne odrodzenie polskiego życia narodowego miało miejsce w okresie rewolucji 1905 roku i w latach po niej następujących. A ponieważ obchodzimy w tym roku setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, to warto także wspomnieć słówkiem o naszych Rodakach i ich organizacjach z tamtych lat, które, na swój sposób, współuczestniczyły w przygotowywaniu gruntu pod przyszłe odrodzenie niezależnego państwa polskiego.

W Mińsku zaczęło działać, najpierw nielegalnie, a potem oficjalnie, Towarzystwo «Oświata», które nie tylko organizowało naukę języka polskiego, ale także odczyty i wykłady oraz kolonie dla najbiedniejszych dzieci. W Mohylewie podjęło działalność Polskie Towarzystwo Oświaty i Dobroczynności. W Mińsku zaczęła się ukazywać «Straż imienia Mark» — uznawana za pierwsze polskie czasopismo wychodzące w tym mieście. Powstało w nim również Kółko Miłośników Sceny Polskiej i gniazdo «Sokoła», a w Nieświeżu — «Ognisko Polskie». Tę opowieść można by właściwie snuć bez końca.

Jesteście Państwo na swój sposób kontynuatorami tej działalności sprzed ponad 100 lat. Jednocześnie, stoicie Państwo na straży wielowiekowego dziedzictwa tych ziem, ongiś należących do Wielkiego Księstwa, a dziś tworzących niepodległą Białoruś. A to dziedzictwo jest ogromne, niezmiernie bogate i niezatarcie wpisane w dzieje narodu polskiego. Tu urodzili się Kościuszko i Traugutt, Naruszewicz i Kniaźnin, Orzeszkowa i Rodziewiczówna, Walenty Wańkowicz i Napoleon Orda, Stanisław Moniuszko i Czesław Niemen, Melchior Wańkowicz i Sergiusz Piasecki oraz, rzecz jasna, Mickiewicz. Pierwszym rektorem Kolegium Jezuickiego w Połocku był autor «Modlitwy– za Ojczyznę» ksiądz Piotr Skarga, a wykładał w nim Maciej Kazimierz Sarbiewski, europejskiej sławy poeta neołaciński i teoretyk literatury, zwany sarmackim Horacym. Innego rodzaju akademię, choć nie mniejszej sławy, gościły Smorgonie. A twierdza w Bobrujsku była siedzibą I Korpusu generała Dowbora-Muśnickiego. Nie można też, rzecz jasna, pominąć czynu zbrojnego Armii Krajowej w czasie II wojny światowej.

Za pielęgnowanie tej pamięci oraz za kultywowanie polskości, za wszelkie trudy i ofiary poniesione przez te 30 lat chciałbym Państwu z całego serca podziękować.

Osobne podziękowania dla Związku Polaków na Białorusi za życzliwą pamięć i zaproszenie na uroczystości pragnę złożyć na ręce Pani Prezes Andżeliki Borys.

Życzę Państwu, Członkom Związku Polaków na Białorusi wraz z Rodzinami, a także wszystkim osobom życzliwym sprawie mniejszości polskiej na Białorusi wszystkiego, co najlepsze.

Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze pozdrowienia.

Łączę wyrazy szacunku,

Jarosław Kaczyński

a.pis



Andrzej ZANIEWSKI

Ksiądz Witalis Myszona udziela swoim parafianom Komunii świętej

20-lecie święceń kapłańskich ks. Witalisa Myszony

Delegacja Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi na czele z prezes Andżeliką Borys uczestniczyła 19 lipca w uroczystościach z okazji 20-lecia święceń kapłańskich księdza Witalisa Myszony, proboszcza parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa i Matki Bożej Fatimskiej w Lelczycach – niedużej miejscowości w obwodzie homelskim na Białorusi.

W Lelczycach, leżących na południowym wschodzie Białorusi, działa najbardziej wysunięty na wschód oddział Związku Polaków na Białorusi. Polacy, podobnie jak katolicy, znajdują się na tych terenach w absolutnej mniejszości względem Białorusinów, Rosjan i innych wyznawców prawosławia. Stanowią jednak jedną z najaktywniejszych społeczności, co zawdzięczają m.in. swojemu duszpasterzowi, księdzu Witalisowi Myszonie, któremu towarzyszą w sprawach zarówno radosnych, jak i smutnych.

W 2009 roku, na przykład, jedna z największych sal rozpraw Sądu Rejonowego w Lelczycach, pękała w szwach, wypełniona po brzegi wiernymi miejscowej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa i Matki Bożej Fatimskiej. Przybyli do sądu, aby wspierać swojego proboszcza, oskarżonego o nielegalne postawienie na wjeździe do Lelczyc katolickiego przydrożnego krzyża, który miejscowemu architektowi wydał się instalacją niewystarczająco estetyczną, oszpecającą widok miasteczka.



Andrzej ZANIEWSKI

Prezes ZPB Andżelika Borys i członek Zarządu Głównego ZPB Andrzej Poczobut składają życzenia księdzu Witalisowi Myszonie

Wówczas, księdza Myszonę i miejscową katolicką społeczność wspierali, przyjeżdżając na proces księdza, także Polacy z zachodu Białorusi, m.in. działacze Związku Polaków na Białorusi oraz dziennikarze, pracujący dla polskich mediów.

Spiłowany przez władze Lelczyc krzyż stoi obecnie przed kościołem parafialnym w Lelczycach, przypominając wiernym o stoczonej z władzami «wojnie» o symbol wiary.

Dziewięć lat temu, kiedy ksiądz Witalis Myszona i jego parafianie toczyli walkę o krzyż w Lelczycach w tej miejscowości została reaktywowana działalność, założonego tutaj jeszcze w latach 90. minionego stulecia, oddziału Związku Polaków na Białorusi. Ten najbardziej wysunięty na wschód oddział ZPB liczy obecnie ok. 30 osób i, mimo skromnej liczby członków, nawet w tutaj w Lelczycach prowadzi naukę języka polskiego.

19 lipca członkowie Oddziału ZPB w Lelczycach i inni parafianie zgromadzili się w miejscowej świątyni, aby złożyć swojemu proboszczowi, księdzu Witalisowi Myszonie, życzenia z okazji 20-lecia święceń kapłańskich.

Z życzeniami dla księdza Witalisa z okazji tak wspaniałego jubileuszu przybyła do Lelczyc także delegacja Zarządu Głównego ZPB na czele z prezes Andżeliką Borys, która w imieniu organizacji życzyła proboszczowi w Lelczycach «radosnego przeżywania każdego dnia służby kapłańskiej, Bożego Błogosławieństwa i obfitości darów Ducha Świętego».

Iness Todryk-Pisalnik

Sanktuarium Błogosławionych Męczennic Nazaretanek

Kościół farny pod wezwaniem Przemienia Pańskiego w Nowogródku na zachodniej Białorusi został ogłoszony Sanktuarium Błogosławionych Męczennic Nazaretanek. To kulminacja dwudniowych uroczystości kościelnych w tym mieście upamiętniających 75. rocznicę zamordowania przez Niemców 11 sióstr nazaretanek, które oddały życie za ocalenie 120 osób. Zostały one beatyfikowane przez Jana Pawła II w marcu 2000 roku.



Kościół farny w Nowogródku, w którym ochrzczono Adama Mickiewicza, został ogłoszony sanktuarium na mocy dekretu biskupa grodzieńskiego Aleksandra Kaszkiewicza.

Ordynariusz diecezji grodzieńskiej powiedział Polskiemu Radiu, że świątynia zasługuje na to. – Dziś dekretem zostało ogłoszone, że to jest takie święte miejsce, jako sanktuarium, wyjątkowe, które zaprasza wiernych – mówi hierarcha.

Wiktor, przedsiębiorca i polski działacz społeczny z Nowogródka podkreśla, że miejscowa ludność na długo zapamięta uroczystość. – Dla nas to bardzo wielkie wydarzenie. Myślę, że zarówno my, nasze dzieci i wnuki będą o tym pamiętać – mówi Wiktor.

Siostra Miriam ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu mówi, że pielgrzymi od wielu lat przyjeżdżają do Nowogródka, by modlić się przy sarkofagu zamordowanych nazaretanek. – Bardzo się cieszymy, że w 75. rocznicę rozstrzelania naszych sióstr ten kościół został ogłoszony sanktuarium – mówi siostra Miriam.

W uroczystościach w kościele wzięli udział przedstawiciele władz Nowogródka, Polskiej Fundacji Narodowej oraz pielgrzymi między innymi z Baranowicz, Grodna, Wołkowyska, a także z Wrocławia, Białegostoku i Warszawy.

Polskie Radio

75-lecie męczeństwa bł. Marianny Biernackiej

W Naumowiczach koło Grodna 15 lipca obchodzono 75. rocznicę męczeństwa bł. Marianny Biernackiej.



W lipcu 1943 r. na tamtejszych fortach Niemcy rozstrzelali grupę mieszkańców Grodna i Lipska nad Biebrzą. Wśród nich były osoby duchowne i świeckie, w tym bł. Marianna, która ofiarowała swe życie za synową i jej nienarodzone dziecko. W 1999 r. beatyfikował ją Jan Paweł II.

Do Naumowicz, gdzie znajduje się zbiorowa mogiła, przybyli liczni pielgrzymi z kraju i zagranicy, aby upamiętnić męczenników XX wieku. Wśród gości była też liczna delegacja z Lipska, rodzinnego miasta bł. Marianny, na czele z burmistrzem i prawnukami błogosławionej.

Pielgrzymi w pieszej pielgrzymce szli do miejsca, gdzie ziemia została uświęcona krwią męczenników. Spotkali się na wspólnej modlitwie w lesie, który jest niemym świadkiem dramatycznych wydarzeń. Modlili się w intencji pokoju, aby nigdy nie powtórzyła się podobna zbrodnia, która zawsze jest wielkim bólem dla każdego narodu. Dziękowali wszystkim świadkom wiary za ich wielką odwagę, za to, że potrafili doskonale wykorzystać swoje «tu i teraz». Dziękowali bł. Mariannie za jej proste i skromne życie, które upłynęło w cieniu Chrystusowego krzyża.

Mszy św. przewodniczył biskup grodzieński Aleksander Kaszkiewicz. Hierarcha zaznaczył, że przemoc i wojna nigdy nie są drogą do pokoju, lecz zawsze są wielką porażką i bólem dla ludzkości. Biskup grodzieński podkreślił, że nasza ziemia jest jedną «wielką relikwią», gdyż podczas drugiej wojny światowej została zroszona krwią wielu męczenników, którzy przykładem swego życia zachęcają współczesnych chrześcijan do odważnego kroczenia przez życie.

kosciol.wiara.pl

«Naród, który zapomina o swojej historii nie ma przyszłości»

Zwierzchnik białoruskich katolików ks. abp Tadeusz Kondrusiewicz wystosował do władz białoruskich apel o godne traktowanie miejsc pochówków. Impulsem do napisania listu otwartego były informacje o niszczeniu grobów podczas renowacji Cmentarza Wojskowego w Mińsku – poinformował portal Catholic.by.

W liście opublikowanym na oficjalnym portalu Kościoła katolickiego na Białorusi, ks. abp Kondrusiewicz podkreśla doniosłość wydarzenia, jakim było otwarcie memoriału Trościeniec pod Mińskiem, na terenie byłego niemieckiego obozu śmierci – czwartego co liczby w nim zamordowanych po Oświecimiu, Treblince i Buchenwaldzie.

– Takich miejsc w naszym kraju jest wiele, i wiele z nich, w tym Kuropaty, czekają na czas, kiedy pamięć ofiar zostanie właściwie upamiętniona. Mamy nadzieję, że ten czas nadejdzie, pisze metropolita mińsko-mohylewski Tadeusz Kondrusiewicz

– Jednocześnie jesteśmy świadkami negatywnego stosunku do naszej historii. Jednym z najbardziej jaskrawych przykładów jest tzw. «porządkowanie» Cmentarza Wojskowego w Mińsku – obiektu mającego wartość historyczno -kulturową dla Białorusi. Pochowani są na nim ludzie różnych narodowości i wyznań, znane osoby z Białorusi, w tym narodowi poeci Janka Kupała i Jakub Kołas.

Stojący na czele Kościoła katolickiego na Białorusi ks. abp Kondrusiewicz przypomina, że cmentarz wojskowy jest obok Kalwarii jednym z najstarszych cmentarzy w Mińsku. «To – nasza historia, która – jak napisano w słynnym zdaniu, jest «nauczycielką życia». Musimy z niej czerpać wiedzę, dlatego nie wolno zapominać. «Naród, który zapomina o swojej historii nie ma przyszłości».

Hierarcha zwraca uwagę, że «porządkowanie» cmentarza, jakie rozpoczęto na wojskowej nekropoli, często oznacza niszczenie pomników i krzyży nagrobnych, co niszczy autentyczność cmentarza, jako obiektu posiadającego wartość historyczną, kulturową i religijną. Zniknięcie z nich krzyży demonstruje spychanie chrześcijaństwa – tradycyjnej religii w naszym kraju – na peryferie życia.

– We wszystkich kulturach świata i w całej historii ludzkości do grobów i cmentarzy odnoszono się z szacunkiem. Ten sakralny stosunek jest dowodem wiary w życie wieczne i pamięci o zmarłych. W Kościele katolickim groby to miejsca święte i miejsca kultu religijnego – podkreślił w apelu ks. abp Kondrusiewicz.

– Zwracam się do władz państwowych Białorusi i organizacji społecznych z apelem, by zrobiły wszystko, co możliwe, by zachować historyczną wartość grobów na Cmentarzu Wojskowym w Mińsku, nie dopuścić do niszczenia świętych miejsc, jakimi są cmentarze i by zachować naszą historię – zaapelował metropolita mińsko-mohylewski.

Kresy24.pl/Catholic.by

Obchody 74. rocznicy operacji «Ostra Brama»

Od wczesnego rana do późnego wieczora trwał zorganizowany 11 lipca przez Związek Polaków na Białorusi objazd rozsianych po Ziemi Grodzieńskiej grobów żołnierzy Armii Krajowej, biorących 74 lata temu udział w realizowanej w ramach akcji «Burza» operacji «Ostra Brama», bądź poległych z rąk okupantów niemieckich albo sowieckich w walkach o wolną Polskę.


Przy grobie kapelana oddziałów Armii Krajowej, ks. majora Antoniego Bańkowskiego «Eliasza» w Osowie

Andrzej PISALNIK

W organizowanych przez ZPB od blisko 30 lat obchodach rocznicy operacji «Ostra Brama» tradycyjnie brała udział delegacja Konsulatu Generalnego RP w Grodnie na czele z szefem placówki Jarosławem Książkiem, któremu w podróży towarzyszyła jego małżonka Elżbieta Książek. Do objazdu po rozsianych na Ziemi Grodzieńskiej żołnierskich grobach dołączył także konsul generalny RP w Brześciu Piotr Kozakiewicz z małżonką, a z Ambasady RP w Mińsku przybył na grodzieńskie obchody 74. rocznicy operacji «Ostra Brama» attache obrony RP na Białorusi płk Arkadiusz Szwec.

W wyprawie po miejscach pamięci, licząca kilkanaście osób połączona reprezentacja polskich dyplomatów i działaczy ZPB, na czele z prezes organizacji Andżeliką Borys oraz prezes działającego przy ZPB Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej płk Weroniką Sebastianowicz, w każdej z miejscowości, odwiedzanych na trasie objazdu, spotykała Polaków, należących do miejscowych oddziałów ZPB i opiekujących się na co dzień grobami żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego z czasów II wojny światowej.

W niektórych miejscowościach przy grobach żołnierzy AK na wspólnej modlitwie w intencji poległych gromadziło się do stu osób. Często można było zauważyć wśród nich rodaków z Polski, przybywających na Białoruś jako ochotnicy, aby porządkować polskie cmentarze na Ziemi Lidzkiej, jak licząca 16 osób reprezentacja Ochotniczych Hufców Pracy (OHP) na czele z Piotrem Gawryszczakiem, komendantem Wojewódzkiej Komendy OHP w Lublinie, czy przedsiębiorca i podróżnik Piotr Karwecki, rodzinnie związany z Ziemią Smorgońską.

Stryjówka

Pierwsze miejsce pamięci na trasie objazdu – zbiorowa mogiła i pomnik, upamiętniający żołnierzy polskiego zbrojnego podziemia z VIII Uderzeniowego Batalionu Kadrowego, dowodzonego przez porucznika Zbigniewa Czarnockiego «Czarnego».

To oni niedaleko wioski Stryjówka, zdradzeni przez miejscowego mieszkańca, stoczyli nierówną walkę z oddziałami niemieckiego wojska i żandarmerii jesienią 1943 roku.

Umieszczona na pomniku tablica metalowa informuje po polsku o poległych w boju żołnierzach:

Żołnierzom Armii Krajowej VIII Uderzeniowego Batalionu Kadrowego por. Zbigniewa Czarnockiego «Czarnego» poległym w boju pod Stryjówką 20 IX 1943 r.

Przy pomniku w Stryjówce uczestników objazdu miejsc pochówku żołnierzy AK, przywitała kilkunastoosobowa grupa członków miejscowego Oddziału ZPB.

Surkonty

Jedyny na Białorusi wzorowo urządzony cmentarz żołnierzy Armii Krajowej, którzy polegli z rąk Sowietów. Zginęli 21 sierpnia 1944 roku w bitwie z oddziałami NKWD. Na tym cmentarzu razem z towarzyszami broni jest pochowany ppłk Maciej Kalenkiewicz «Kotwicz», który był pomysłodawcą i współautorem operacji «Ostra Brama».

Na cmentarzu Surkontach do przybywającej z Grodna delegacji ZPB i polskich dyplomatów dołączyli działacze ZPB z Lidy i Radunia oraz harcerze z założonej niedawno przy Oddziale ZPB w Lidzie drużyny harcerskiej. Przybyła też reprezentacja Ochotniczych Hufców Pracy województwa lubelskiego na czele z komendantem Piotrem Gawryszczakiem.

Do zgromadzonych na cmentarzu w Surkontach przemówił m.in. konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek. – Czcząc ich pamięć wypełniamy testament, który zapisali swoim życiem, swoją krwią. Ich losy były wyjątkowo tragiczne, bo walczyli nie tylko bezpośrednio z wrogiem, ale też z gotowością światowych decydentów do oddania tych ziem ZSRR – mówił dyplomata podkreślając, że żołnierze Armii Krajowej, polegli w walkach z Sowietami, «odstępować nie mieli gdzie, bo tu były ich domy, rodziny».

Aby uczcić pamięć poległych i oddać cześć ich legendarnemu dowódcy ppłk Maciewiowi Kalenkiewiczowi «Kotwiczowi» zgromadzeni na cmentarzu Polacy wspólnie odśpiewali Hymn Polski i odmówili modlitwę w intencji poległych za wolną Polskę bohaterów.

Raduń

Na cmentarzu w Raduniu znajduje się zbiorowa mogiła żołnierzy Armii Krajowej z oddziału Franciszka Weramowicza «Kuny».

Franciszek Weramowicz «Kuna» oraz żołnierze jego oddziału zostali podstępnie wymordowani 12-13 marca 1945 roku we wsi Piaskowce przez Grupę Operacyjną NKWD, pozorującą tzw. «leśnych braci» (określenie partyzantów litewskiego, łotewskiego i estońskiego antykomunistycznego podziemia – red.).

Ciała 22 zabitych polskich żołnierzy przywieziono do Radunia, gdzie 2 dni przeleżały na ulicy, rozłożone przy chodniku do rozpoznania. Potem zabrano je i zakopano na terenie byłej strzelnicy.

Dopiero w latach 1999-2001 po kilku ekshumacjach władze białoruskie po kryjomu przeniosły część szczątków na cmentarz w Raduniu.

Staraniami działaczy miejscowego oddziału ZPB i jego prezes Haliny Żegzdryń miejsce pochówku zostało objęte stałą opieką, a na zbiorowej mogile wkrótce został postawiony pomnik z tablicą zawierającą inskrypcję ze spisem poległych żołnierzy i wskazaniem ich rodzinnych miejscowości.

Osowo

Nieduża miejscowość w rejonie werenowskim, w której, na posesji kościoła pw. św Jerzego, znajduje się grób kapelana oddziałów Armii Krajowej, działających na tych terenach, ks. majora Antoniego Bańkowskiego «Eliasza».

Dla uczestników obchodów 74. rocznicy operacji «Ostra Brama» nawiedzenie tego miejsca pamięci miało znaczenie szczególne ze względu na biorącą udział w obchodach płk Weronikę Sebastianowicz, w której losie ks. mjr Antoni Bańkowski «Eliasz» odegrał decydującą rolę. – To dzięki niemu mam prawo do noszenia munduru wojskowego – wytłumaczyła zgromadzonym pani pułkownik, opowiadając, że akowski kapelan przekonał dowództwo oddziału, któremu pomagała kilkunastoletnia wówczas Weronika, do zaprzysiężenia jej, jako łączniczki Armii Krajowej i nadania jej pseudonimu «Różyczka».

Przemawiając do uczestników obchodów 74. rocznicy operacji «Ostra Brama» płk Weronika Sebastianowicz mówiła o znaczeniu przekazywania prawdziwej historii Armii Krajowej i wartości, o które walczyli żołnierze AK, młodemu pokoleniu mieszkających na Białorusi Polaków. – Cieszę się, że dzisiaj odwiedzamy miejsca spoczynku żołnierzy, poległych za Polskę, w towarzystwie młodzieży i dzieci – mówiła płk Sebastianowicz.

Lida

Na lidzkim cmentarzu komunalnym staraniami działaczy miejscowego oddziału ZPB został postawiony pomnik na grobie Edwarda Sapieżki, działacza Związku Polaków, żołnierza Armii Krajowej, jednego ze współzałożycieli Stowarzyszenia Żołnierzy AK przy ZPB.

O Edwardzie Sapieżce opowiedział przy jego pomniku członek Zarządu Głównego ZPB Andrzej Poczobut. Mówił, że Edward Sapieżko był jednym z ostatnich schwytanych przez Sowietów działaczy polskiego podziemia niepodległościowego na Ziemi Lidzkiej. – Skazany na długoletni wyrok więzienia, przebywał w łagrach do lat 70. minionego stulecia. Po odzyskaniu wolności nigdy nie zdradził ideałom, którym przysięgał jako żołnierz AK, a po powstaniu Związku Polaków, włączył się aktywnie w odradzanie polskości na Ziemi Lidzkiej i był jednym z inicjatorów założenia Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej przy ZPB – opowiadał Poczobut.

Dyndyliszki

Przy drodze, prowadzącej do Iwia, znajduje się zbiorowa mogiła żołnierzy I batalionu 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej.

Historia tego pochówku jest związana z postacią legendarnego akowskiego dowódcy ppłk Macieja Kalenkiewicza «Kotwicza». Tuż przed rozpoczęciem operacji «Ostra Brama» «Kotwicz» poprowadził z terenów nadniemeńskich zgrupowanie «Bagatelka» na wschód. Chciał dotrzeć do Puszczy Nalibockiej i połączyć zgrupowanie ze Zgrupowaniem Stołpeckim AK. Pod Dyndyliszkami, na skutek donosu, żołnierze «Kotwicza» zostali zaatakowani przez żandarmerię z Iwia. «Kotwicz» atak odparł, ale poległo ośmiu żołnierzy. Spowodowało to, że batalion AK zawrócił. Sam «Kotwicz» pod Dyndyliszkami został ranny w rękę, która później została amputowana do łokcia.

W Dyndyliszkach, w partyzanckiej mogile spoczywa 4 żołnierzy zgrupowania «Bagatelka» – pozostałych czterech ich bliscy pochowali na cmentarzach w rodzinnych miejscowościach.

Graużyszki

Kwatera żołnierzy AK na cmentarzu w Graużyszkach jest miejscem spoczynku żołnierzy III Zgrupowania Oszmiańskiego Armii Krajowej, dowodzonego przez majora Czesława Dędickiego «Jaremę». Żołnierze «Jaremy» polegli w 1944 roku pod Graużyszkami, Tołminowem i Murowaną Oszmianką w walkach z Niemcami.

Oddając hołd pamięci obrońcom Ziemi Oszmiańskiej uczestnicy obchodów 74. rocznicy operacji «Ostra Brama» wysłuchali wiązankę strof poetyckich o żołnierzach Armii Krajowej, broniących ojczystą ziemię, w wykonaniu miejscowej młodzieży, a o historii walk żołnierzy AK, dowodzonych przez majora Czesława Dędickiego «Jaremę» opowiedziała zgromadzonym urodzona w Graużyszkach działaczka Oddziału ZPB w Smorgoniach.

Więsławienięta

Na cmentarzu w Więsławieniętach do uczestników obchodów 74. rocznicy operacji «Ostra Brama» dołączył kolejny rodak z Polski przedsiębiorca i podróżnik Piotr Karwecki. Tutaj Polacy oddali hołd żołnierzom AK, spoczywającym w pojedynczych grobach:

Kapitanowi Marianowi Pogorzelskiemu «Hubertowi», który, według relacji śp. Jana Szaćko pochodził z Wilna, był zarządcą majątku we wsi Rudziszki. Został zastrzelony przez Niemców koło Sół w 1944 roku, po znalezieniu przez nich przewożonej w furmance broni ukrytej w słomie.

O Janie Szaćko, który po wojnie przez dziesięciolecia, aż do śmierci, doglądał groby towarzyszy broni, znajdujące się na cmentarzu w Więsławieniętach i zawsze uczestniczył w obchodach rocznicowych operacji «Ostra Brama», organizowanych przez ZPB, ze wzruszeniem opowiadała prezes Oddziału ZPB w Smorgoniach Teresa Pietrowa.

Leonowi Żukowi, pochowanemu przez brata obok członków rodziny z błędną datą śmierci – 1942 rok na pomniku. Błędna data śmierci tłumaczy się tym, że rodzina żołnierza, chciała ukryć przed Sowietami, iż ten zginął jako żołnierz AK już po wkroczeniu w 1944 roku Armii Czerwonej na Ziemię Smorgońską.

Edwardowi Sulżyckiemu «Hansowi», poległemu w obronie Ojczyzny w maju 1944 roku.

Aleksandrze Bohdziewicz «Ali», łączniczki AK, towarzyszącej kapitanowi Marianowi Pogorzelskiemu «Hubertowi» w przewożeniu furmanką ukrytej słomą broni i zastrzelonej przez Niemców razem z kapitanem.

Opowiadane przez Teresę Pietrową historie śmierci oraz bohaterstwa żołnierzy, pochowanych na cmentarzu w Więsławieniętach uzupełniał szczegółami, towarzyszący uczestnikom obchodów 74. rocznicy operacji «Ostra Brama» polski przedsiębiorca, podróżnik i pasjonat historii Kresów Piotr Karwecki.

Soły

Również na cmentarzu w Sołach uczestnicy obchodów 74. rocznicy operacji «Ostra Brama» nawiedzili pojedyncze groby żołnierzy Armii Krajowej: szeregowego Tadeusza Bohdanowa «Mewy», żołnierza 6. Brygady AK poległego w Wornianach 21 kwietnia 1944 roku w walce z Niemcami i Litwinami.

Franciszka Czurłowskiego «Lwa», żołnierza 9. Brygady AK, zamordowanego w okrutny sposób przez partyzantów sowieckich w Jakobeliszkach 8 czerwca 1944 roku.

Iwaszkowce

Końcowy punkt objazdu grobów żołnierzy Armii Krajowej w ramach obchodów 74. rocznicy operacji «Ostra Brama». Na miejscowym cmentarzu spoczywa ppor. Edward Franczak «Mieczysław», komendant Ośrodka Armii Krajowej «Soły».

«Mieczysław» poległ śmiercią żołnierza 5 lipca 1944 roku, szykując swoich podkomendnych do wymarszu w kierunku Wilna, aby zasilić szeregi żołnierzy, biorących udział w operacji «Ostra Brama» . Przed wojną Edward Franczak pracował jako nauczyciel w Sołach. Przy jego grobie prezes Oddziału ZPB w Smorgoniach Teresa Pietrowa opowiedziała, że były szkolny nauczyciel, który w czasach śmiertelnego zagrożenia dla Ojczyzny musiał chwycić za broń został zamordowany przez funkcjonariuszy NKWD koło wsi Osipany. W momencie wkraczania pierwszych oddziałów Armii Czerwonej na Smorgońszczyznę.

Przy grobie Edwarda Franczaka «Mieczysława», konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek dziękował miejscowej ludności i Związkowi Polaków na Białorusi za pielęgnowanie pamięci o polskich bohaterach, których propaganda białoruska wciąż często woli nazywać «bandytami». – Dzięki wam prawdziwy obraz tych ludzi, wiedza o złożonej przez nich ofiary życia za Ojczyznę przetrwał dziesięciolecia i zostanie przekazany kolejnym pokoleniom. Przecież ginęli za Ojczyznę taką, jaką znali, ginęli za swoje wioski i rodziny i należy im się za to nasza pamięć i wdzięczność – mówił konsul generalny RP w Grodnie.

Obchody 74. rocznicy operacji «Ostra Brama» na Grodzieńszczyźnie zakończyły się Mszą św., odprawioną w kościele NMP w Sołach w intencji żołnierzy Armii Krajowej.

Andrzej Pisalnik

Rozstrzelany w Orszy: ksiądz Adolf Kaszic

Inicjatywie Obywatelskiej «Kobylaki. Rozstrzelani w Orszy» udało się prześledzić los jednej z ofiar wielkiego terroru, zgładzonej przez NKWD pod koniec lat 30. minionego stulecia na Kobylackiej Górze koło Orszy – katolickiego księdza narodowości polskiej Adolfa Kaszica.



Ksiądz Adolf Kaszic

Igor Stankiewicz, jeden z działaczy Inicjatywy Obywatelskiej «Kobylaki. Rozstrzelani w Orszy», walczącej o nadanie powstającym na Kobylackiej Górze upamiętnieniom ofiar komunistycznego terroru statusu memoriału, udostępnił nam opis życia śp. księdza Adolfa Kaszica, który z wdzięcznością publikujemy:

Adolf Kaszic, syn Kajetana, urodził się w polskiej rodzinie w 1888 roku we wsi Koziany, leżącej niedaleko Oszmian, wchodzących w skład ówczesnej guberni wileńskiej.

W wieku 26 lat ukończył Seminarium Duchowne w Żytomierzu, po którym w roku 1914 otrzymał święcenia kapłańskie. Niedługo po otrzymaniu święceń młody ksiądz został skierowany jako administrator do parafii Klewań, należącej do dekanatu równieńskiego łuckiej diecezji. Od roku 1920 pełnił posługę w parafii Różyn, należącej do dekanatu skwirskiego diecezji żytomierskiej.

Ziemie, na których pełnił posługę ks. Adolf Kaszic, po wojnie polsko-bolszewickiej znalazły się w składzie ZSRR, który prowadził politykę totalnego prześladowania religii i duchowieństwa. Ksiądz Adolf Kaszic był niejednokrotnie aresztowany i więziony przez Sowietów. Po raz pierwszy został schwytany w 1927 roku we wsi Białogródka (dekanat zasławski w diecezji żytomierskiej), w której był proboszczem. Przez komunistów został oskarżony o «marnotrawienie mienia publicznego i publicznych pieniędzy», czyli – datek, zbieranych podczas nabożeństw od parafian.

Wyrokiem bolszewickiego sądu proboszcz został skazany na trzy miesiące pracy przymusowej.

Do kolejnego aresztowania katolickiego duchownego doszło w roku 1931. Ksiądz Kaszic został osadzony w więzieniu w Berdyczowie. Tym razem został oskarżony o «prowadzenie systematycznej agitacji kontrrewolucyjnej przeciwko władzy sowieckiej wśród obywateli narodowości polskiej», a także o to, że «wykorzystując uczucia religijne, przygotowywał się do przekroczenia granicy».

W «akcie oskarżenia» śledczy zaproponował przekazać «sprawę księdza Kaszica do rozpatrzenia przez trójkę przy Kolegium GPU USRR z sugestią, aby wobec oskarżonego zastosowany został specjalny środek – osadzenie w kolonii karnej na okres ośmiu lat».

Przez dłuższy okres czasu o dalszym losie katolickiego kapłana nie było wiadomo nic. Niedawno jednak podczas badań spisu rozstrzelanych w Orszy, udostępnionego przez projekt «Otwarta lista», publikujący listy ofiar komunistycznego terroru, udało się odtworzyć dalszy los prześladowanego księdza. Okazało się, że w roku 1937 ks. Adolf Kaszic pełnił posługę w kościele w Orszy i mieszkał tutaj na ulicy Kirowa, 25.

26 września 1937 roku, w okresie największego nasilenia terroru stalinowskiego, duchowny został aresztowany przez miejscowe organa NKWD. 22 października Komisja NKWD ZSRR i Prokuratura ZSRR oskarżyła księdza Kaszica o współpracę z polskim wywiadem i na mocy artykułu 68. kodeksu karnego BSRR katolicki duchowny został skazany na karę śmierci poprzez rozstrzelanie. W kazamatach komunistycznych skazany spędził jeszcze 113 dni. Wyrok na nim został wykonany 17 stycznia 1938 roku. Sprawa karna księdza Adolfa Kaszica jest przechowywana w archiwum KGB obwodu witebskiego.

Na podstawie baz danych projektu «Otwarta lista» udało się ustalić imiona jeszcze 17 duchownych, rozstrzelanych w Orszy. Ogółem w bazach «Otwartej listy» znajdują się imiona około 1750 obywateli radzieckich, rozstrzelanych przez orszańskie organa NKWD w okresie wielkiego terroru z lat 1937-1938. Według przynależności narodowej jest wśród nich: 1100 Białorusinów, ponad 500 Polaków, około 40 Żydów, trafiają się także Łotysze, Litwini, Ukraińcy, Rosjanie. Jest oczywiste, że ta lista rozstrzelanych na ziemi orszańskiej nie jest kompletna.

W samej Orszy znanych jest co najmniej sześć miejsc, w których dokonywano rozstrzeliwań. Najbardziej masowe pochówki ofiar tych egzekucji znajdują się na Kobylackiej Górze i przy mohylewskiej szosie koło wsi Ponizowie. W 1982 roku, podczas budowy toru kolejowego przez wieś Kobylaki odnalezione zostały szczątki 50 ludzi. Oficjalna komisja państwowa ustaliła wówczas, że są to szczątki ludzi, rozstrzeliwanych tutaj przez NKWD w okresie lat 1937-1940. W latach 90. miejscowe władze ustanowiły w miejscu kaźni tablicę, upamiętniającą niewinne ofiary komunistycznego terroru.

W chwili obecnej upamiętnianiem zabitych w okolicach Orszy ofiar stalinowskiego terroru zajmuje się Inicjatywa Obywatelska «Kobylaki. Rozstrzelani w Orszy». Inicjatywa domaga się od miejscowej władzy przydzielenia na terenie miasta miejsca, w którym można by było umieścić tablicę, bądź inny znak, upamiętniający niewinne ofiary. Zajmuje się też koordynacją oddolnie powstającego i memoriału w miejscu masowych egzekucji na Kobylackiej Górze. Działaczom Inicjatywy Obywatelskiej «Kobylaki. Rozstrzelani w Orszy» udało się nawiązać kontakt z ponad dwudziestoma potomkami rozstrzelanych w Orszy. Wielu z nich ustanowiło na Kobylackiej Górze tabliczki pamiątkowe oraz krzyże. Z ich inicjatywy powstał też pomnik z imionami ich, rozstrzelanych przez NKWD, przodków.

Igor Stankiewicz, działacz Inicjatywy Obywatelskiej «Kobylaki. Rozstrzelani w Orszy».

Tablica pamięci ofiar stalinizmu w Orszy – także po polsku

Krewni zamordowanych przez NKWD odwiedzili 25 lipca po raz kolejny władze rejonu orszańskiego. Udało im się otrzymać zgodę na pomnik i tablicę z napisami w czterech językach.



svaboda.org

Głaz pamiątkowy ku czci ofiar represji stalinowskich na Kobylackiej Górze

Do przewodniczącego rejonowego komitetu wykonawczego Aleksandra Pazniaka przyszło 25 lipca pięcioro potomków ofiar stalinizmu. Głównym celem wizyty było ustalenie tekstu tablicy, która pojawi się na kamieniu pamiątkowym w uroczysku Kabylaki.

Urzędnicy i aktywiści przedyskutowali kilka wariantów zaproponowanych przez rodziny ofiar. Władze zgodziły się ostatecznie na opcję «Pamięci ofiar represji politycznych», który zostanie wykonany w czterech językach: białoruskim, rosyjskim, polskim i hebrajskim. Aleksander Pazniak zapewnił, że kwestią finansowania zajmie się rejonowy komitet wykonawczy.

Ustalono też kwestie uporządkowania miejsca pamięci – mają się tym wspólnie zajmować rodziny represjonowanych i służby miejskie. Aleksander Pazniak zauważył przy tym, że jest negatywnie zaskoczony stanem Kobylackiej Góry, na której niedawno był. Chodzi o zły stan grobów, krzyży i tablice na drzewach. Przewodniczący rejonu uznał, że wszystko to warto usunąć, bo są one nieprawidłowe i naruszają przepisy.

– Jestem zadowolona z wyników wizyty. Przyjemnie, że odniósł się on (Aleksander Pazniak) do nas pozytywnie. Nie wiem, jak z tym wszystkim będzie w rzeczywistości, ale wydaje się być człowiekiem słowa. Myślę, że wszystko będzie dobrze i cieszę się, że zajęli się kwestią uporządkowania terenu, co jest bardzo ważne. Ludzie powinni mieć możliwość dotarcia do tego miejsca – mówi Dzina Kacar, wnuczka rozstrzelanego.

Kobylacka Góra jest jednym z miejsc pamięci ofiar stalinizmu pod Orszą. To też drugie oficjalnie uznane miejsce egzekucji na Białorusi – pierwszym są Kuropaty. Już w 1982 roku podczas budowy kolejki w lesie znaleziono szczątki 50 rozstrzelanych. Na początku lat 90. XX wieku lokalne władze ustawiły w miejscu straceń znak pamiątkowy – granitowy głaz z tablicą. Była ona wielokrotnie kradziona, a obecnie pozostały po niej jedynie ślady na kamieniu.

Za panowania prezydenta Aleksandra Łukaszenki władze lokalne odwróciły się od miejsca rozstrzeleń (białoruskie służby, w tym KGB, uznają się za spadkobierców ZSRR). W związku z tym status Kobylackiej Góry jest obecnie niejasny.

Według badaczy, NKWD zamordowała tu od 300 do 5000 «wrogów ludu» – przeciwników politycznych i stanowych bolszewizmu. Wśród rozstrzelanych są liczni Polacy, w tym ofiary «operacji Polskiej» z lat 1937-1938.

belsat.eu/Wiktar Starawojtau

Odznaczenia dla «Dziadka w polskim mundurze» Michała Gobieca

Potomkowie bohatera naszej akcji «Dziadek w polskim mundurze» , szeregowego Michała Gobieca, walczącego w składzie Armii Andersa m.in. w bitwie o Monte Cassino, otrzymali 11 lipca w Ambasadzie Wielkiej Brytanii w Mińsku odznaczenia, którymi uhonorowany został ich bohaterski przodek za udział w II wojnie światowej.



Bohater akcji «Dziadek w polskim mundurze» Michał Gobiec



minsk.msz.gov.pl

Odznaczenia potomkom bohaterów wręcza Artur Michalski, ambasador RP na Białorusi

W ceremonii przekazania odznaczeń udział wzięli ambasadorowie Wielkiej Brytanii i Rzeczypospolitej Polskiej na Białorusi – Fionna Gibb oraz Artur Michalski.

Ambasador Fionna Gibb podkreśliła znaczenie Armii Andersa w walkach o wyzwolenie Włoch. Przypomniała także los jej żołnierzy, których większość brała udział w kampanii wrześniowej 1939 roku, trafiła do sowieckich łagrów, a dopiero stamtąd do polskich jednostek tworzonych w byłym ZSRR, które następnie walczyły pod dowództwem brytyjskim na Bliskim Wschodzie i we Włoszech.

Ambasador Artur Michalski powiedział zgromadzonym krewnym nieżyjących już żołnierzy, że mogą być dumni ze swych przodków, a Armia Andersa i Bitwa o Monte Cassino przeszły do legendy nie tylko w Polsce i są symbolem bohaterstwa. – Przez lata pamięć o tych żołnierzach wymazywano, a nawet podlegali oni represjom. Bardzo się cieszę, że możemy ich uczcić po latach – mówił ambasador Michalski.

Krewni żołnierzy nie kryli wzruszenia, że mogli uczestniczyć w uroczystości i po latach uczcić już nieżyjących bliskich. Odznaczenia otrzymali: szeregowy Michał Gobiec, kapral Mikołaj Sawoniewicz, sierżant Jan Kułak i szeregowy Anatol Żak.

O losach szeregowego Michała Gobieca pisaliśmy w ramach prowadzonej przez nas akcji «Dziadek w polskim mundurze» na podstawie wspomnień i dokumentów, udostępnionych przez córki bohatera Ludmiłę Wiazicką i Wierę Siruczewską.

minsk.msz.gov.pl

Biogramy bohaterów akcji «Dziadek w polskim mundurze» inspiracją dla potomnych

Prowadząc akcję «Dziadek w polskim mundurze» pragniemy nie tylko upamiętniać naszych przodków, którzy, wkładając mundur, przysłużyli się Polsce i sprawili, iż my, ich potomkowie, zachowaliśmy swoją tożsamość narodową w często niesprzyjających temu warunkach.

Publikując biogramy Waszych, Szanowni Czytelnicy, dziadków, ojców i wujków, pragniemy zainspirować Was do badania Waszych korzeni, do zapoznania się z historiami życia Waszych przodków, które dają świadectwo prawdziwego patriotyzmu i bohaterstwa mieszkańców ziemi, na której żyjemy.

Historie te sprawiają, iż my, współcześnie żyjący, mamy nie tylko powód do dumy z postawy życiowej i dokonań naszych przodków. Na ich przykładzie budujemy własną tożsamość i czujemy się zobowiązani do tego, aby nie być gorszymi ludźmi, niż byli oni – bohaterzy akcji «Dziadek w polskim mundurze». Poznając ich historie – dowiadujemy się, że można pozostawać dobrym człowiekiem i patriotą wbrew przeciwnościom losu i wbrew temu, jak nas Polaków, mieszkających na utraconych przez Polskę Kresach Wschodnich, traktuje władza, czy zlumpenizowana przez dziesięciolecia sowieckiej polityki wynarodowiania większość naszych białoruskich przyjaciół, mających mgliste wyobrażenie o własnej tożsamości.

Niezwykle nas cieszy, kiedy otrzymujemy potwierdzenie tego, że nasz trud nie poszedł na marne, a pokłosiem akcji «Dziadek w polskim mundurze» stają historie, jak te, opisane niżej przez naszą czytelniczkę i autorkę Tatianę Kleszczonok, działającą w Oddziale Związku Polaków na Białorusi w Smorgoniach.

Z poczuciem głębokiej wdzięczności i satysfakcji proponujemy Państwu nadesłaną przez Tatianę Kleszczonok relację o potomkach dwóch bohaterów akcji «Dziadek w polskim mundurze», związanych z Ziemią Smorgońską.





Edward Baranowski i Feliks Żyłko – bohaterzy akcji «Dziadek w polskim mundurze», związani z Ziemią Smorgońską



archiwum Tatiany KLESZCZONOK

Przy pomniku legionistów na cmentarzu w Żodziszkach, postawionym przez przedwojennego wójta gminy Feliksa Żyłkę



archiwum Tatiany KLESZCZONOK

Podczas prezentacji książki ze wspomnieniami Feliksa Żyłki, na której był obecny biskup grodzieński Aleksander Kaszkiewicz, przemawia tłumaczka wspomnień na język białoruski i nasza autorka - Tatiana Kleszczonok

Echa dwóch publikacji

Do tego, że życie jest barwniejsze niż ludzki wymysł, przekonałam się wtedy, kiedy na moich oczach zaczęła rozwijać się historia «Dziadków w polskich mundurach», o których napisał «Głos znad Niemna». Obaj «dziadkowie», na których zwróciłam uwagę, pochodzili ze Smorgońszczyzny. Los każdego został naznaczony przez II wojnę światową. Rok temu, w maju 2017 roku, ukazał się biogram bohatera spod Monte Cassino Edwarda Baranowskiego, a rok wcześniej – opis życia żołnierza Wojska Polskiego Feliksa Żyłki.

Edward Baranowski i jego potomkinie

Wnuczka Edwarda Baranowskiego Maryna Sumiec należy do Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Smorgoniach, bierze czynny udział w życiu oddziału, śpiewa w polskim zespole. Długo i uporczywie szukała śladów po dziadku, który przeszedł z armią generała Andersa cały szlak bojowy, brał udział we wszystkich jej najważniejszych bitwach, w tym w bitwach o Ankonę i Bolonię oraz w innych operacjach.

Edward Baranowski został odznaczony wieloma medalami zarówno polskimi, jak i brytyjskimi. Otrzymał m.in., polskie: Krzyż Pamiątkowy Monte Cassino, Brązowy Krzyż Zasługi z mieczami, Krzyż Walecznych, Medal Wojska; brytyjskie: Medal Obrony, Medal za Wojnę 1939-1945, Gwiazdę Włoch.

Jego rodzinie władze radzieckie nie pozwoliły wyjechać do Polski, więc wnuki nigdy nie zobaczyli walecznego dziadka. Zamieszkał i zmarł w Anglii.

Po publikacji życiorysu Edwarda Baranowskiego okazało się, że do organizacji smorgońskich Polaków oprócz Maryny Sumiec należy jeszcze jedna krewna Edwarda Baranowskiego – Anna Łaszuk.

Panie Maryna Sumiec i Anna Łaszuk to kuzynki w czwartym stopniu pokrewieństwa, o czym wcześniej nie wiedziały, bo nie zajmowały się zbyt głęboko badaniem historii swych rodzin. Ale polskość pielęgnowana była przez każdą z kuzynek. Mało tego, że zapoznały się na spotkaniach smorgońskich Polaków, to jeszcze w ciągu ostatnich dwóch lat prawie co tydzień spotykały się na próbach i koncertach zespołu, w którym obie śpiewają.

Tak one, jak i my, byliśmy wtedy ogromnie zaskoczeni samym tokiem wydarzeń, kiedy to prawdziwie opowiedziana historia przodka z dosyć dalekiej przeszłości pomogła odnowić więzy pokrewieństwa i pamięć rodzinną. Polskość i wierność tradycjom przetrwała w rodzinach obu pań mimo wszelkich przeciwności losu i życiowych trudności.

Rodzina Anny Łaszuk potrafiła zachować polski duch i miłość do polskiego języka i piosenki, gdyż jej ojciec był znanym w Smorgoniach muzykiem ludowym, potrafił robić skrzypce, grał polskie utwory na koncertach i na różnych imprezach. Mam nadzieję, że obie panie kiedyś opowiedzą nam o swych rodzinach bardziej szczegółowo, bo ich historie są warte uwagi.

Tymczasem pani Maryna Sumiec nadal prowadzi korespondencję z archiwami w Polsce i Anglii i ma zamiar odwiedzić grób dziadka w Anglii.

Feliks Żyłko i jego dziedzictwo, pielęgnowane przez potomnych

Drugi «Dziadek w polskim mundurze» to zasłużony przedwojenny wójt gminy Żodziszki Feliks Żyłko, żołnierz 2-go pułku zapasowego Wojska Polskiego i więzień GUŁAG-u, repatriowany w roku 1956 wraz z rodziną do Polski. Jego biogram napisał i opublikował w Głosie Nr 5 (118) 2016 roku wnuk bohatera mieszkający w Gdańsku Piotr Żyłko.

Piotra Żyłkę kojarzyłam dotąd wyłącznie jako syna Bogusława Żyłki, kolegi gdańskiego pisarza Zbigniewa Żakiewicza, wychowanego na smorgońskiej ziemi i znanego u nas ze względu na jego wybitny utwór «Tryptyk wileński».

Wiedziałam, że obaj koledzy pracowali na Uniwersytecie Gdańskim oraz wspólnie odwiedzili Żodziszki latem 1976 roku. W «Tryptyku wileńskim», w powieści «Wilio, w głębokościach morza…» Zbigniew Żakiewicz wspomina Feliksa Żyłkę, jako przykład wytrwałości i przeciwstawienia się prześladowaniom władzy radzieckiej.

Teraz już wiem, że tak właśnie było w latach 1944-1956, ale wtedy nie kojarzyłam imienia Feliksa Żyłki z przedwojenną historią Żodziszek, ani z postawieniem przez niego pomnika na mogile poległych polskich legionistów, do którego często składaliśmy kwiaty w gronie smorgońskich Polaków. Tym bardziej nigdy nie myślałam, że wójt Żodziszek pozostawił wspomnienia, w których barwnie opisał życie miejscowych ludzi w latach 1915-1944.

Od momentu ukazania się publikacji autorstwa Piotra Żyłki już wiem, czym jego dziadek zasłużył na ludzką pamięć.

Wówczas, kiedy przeczytałam biogram Feliksa Żyłki, pracowałam nad tłumaczeniem «Tryptyku wileńskiego» za zgodą profesora Adama Maldzisa, który uważał ten utwór za wręcz genialny spośród wszystkich napisanych o ziemi «Wielkiego Pogranicza».

Upłynęło już 5 lat od tej pory, kiedy skończyłam tłumaczyć na język białoruski «Tryptyk wileński» i przebywam w oczekiwaniu, aż nadejdą sprzyjające warunki do jego wydania na Białorusi.

W międzyczasie dzieliłam się fragmentami tego utworu z różnymi ludźmi. Tak oto, usłyszawszy jesienią ubiegłego roku o odnowieniu w Żodziszkach starodawnego młyna przez niejakiego Franciszka Żyłkę, pojechałam tam, aby wręczyć także jemu fragment z powieści, w którym mowa o jego możliwym krewnym Feliksie Żyłce. Kiedy spotkaliśmy się, to okazało się, że pan Franciszek to wnuk brata Feliksa Żyłki i słynie ze swej odnowicielskiej działalności w krajoznawstwie (własnym kosztem odnowił kamienną kaplicę w rodzinnej wsi Sauguciewo, jest autorem książki o miejscowych zabytkach nad rzeką Wilią) i od dawna utrzymuje kontakty ze swymi gdańskimi krewnymi. W krótkim czasie po tym, jak poznałam pana Franciszka otrzymał on z Gdańska wspomnienia Feliksa Żyłki i postanowił wydać je w języku białoruskim, w związku z czym poprosił mnie, abym została tłumaczem tych wspomnień.

Przyjęłam tę zaszczytną propozycję i dziś już możemy wraz z Franciszkiem Żyłką pokazać światu tę książkę w całej okazałości.

Oprócz wspomnień Feliksa Żyłki książka ta ma dodatek w postaci opisania życia parafialnego w gminach Żodziszki, Wojstom, Wiszniewo i rzuca światło na najmniej znany współczesnym okres w miejscowej historii – okres międzywojenny.

Książka ta była prezentowana smorgońskiej ludności 24 czerwca bieżącego roku podczas uroczystości odpustowych w wiszniewskim kościele w obecności księdza biskupa grodzieńskiego Aleksandra Kaszkiewicza.

Na prezentacji była obecna też grupa działaczy Oddziału ZPB w Smorgoniach na czele z prezes oddziału Teresą Pietrową. Była to okazja, żeby smorgonianie osobiście poznali pana Franciszka Żyłkę, a po nabożeństwie odwiedzili rodzinną wioskę Feliksa Żyłki oraz cmentarz w Żodziszkach i wspólnie pomodlili się na zbiorowej mogile polskich legionistów przy pomniku, postawionym w latach 1930-ch przez wójta Feliksa Żyłkę.

Biskup Kaszkiewicz dał wysoką ocenę wydanej książce, a miejscowa ludność z zainteresowaniem ją nabywała. Teraz historia naszej smorgońskiej ziemi już nie zostanie zapomniana. I w tym też upatruję echo publikacji na portalu Znadniemna.pl i w «Głosie znad Niemna».

Czas najwyższy, aby serdecznie podziękować dziennikarzom portalu i gazety, będącym pomysłodawcami akcji «Dziadek w polskim mundurze». Niech ich pomysłowość oraz satysfakcja z wykonywanej pracy towarzyszą im także w przyszłości.

Na sam koniec chcę przytoczyć urywek ze wspomnień Feliksa Żyłki, który otworzył mi oczy na to, w jaki sposób «Dziadkowie w polskich mundurach» bronili swej polskości nawet w warunkach wojny i prześladowań pod strachem śmierci (cytuję wraz ze wstępnym komentarzem Piotra Żyłki):

«W lipcu 1944 roku na tereny dawnej gminy żodziskiej wkroczyła Armia Czerwona, która z miejsca zaczęła pobór do wojska wśród miejscowej ludności. Dziadek stawił się do poboru wyznaczonego na 7.10.1944 roku i postanowił pójść z innymi poborowymi do Świra, skąd mieli być odesłani do armii. W czasie transportu doszło już do pierwszych incydentów:

«Zastanawialiśmy się, w jakim kierunku powiezie nas parowóz, na wschód czy na zachód. Baliśmy się, że wbrew temu, co podawaliśmy, zapisano nas jako Białorusinów. Takie wymiany myśli robiliśmy między sobą przy krótkich odpoczynkach. Na nocleg zatrzymaliśmy się we wsi Świnka. Ustaliliśmy wtedy, że jutro, przed wyjściem w dalszą drogę, zażądamy od konwojentów, żeby pokazali nam listy, chcieliśmy sprawdzić, czy zostaliśmy wpisani jako Polacy. Po pewnych przetargach pokazali nam listy i okazało się, że są sporządzone wykrętnie. Tylko przy kilku pierwszych napisano polską narodowość, następni byli zapisani jako Białorusini. Zażądaliśmy, aby ponownie zapytano ludzi o narodowość i zapisano to. Dopiero, gdy spełniono nasze żądanie, ruszyliśmy w dalszą drogę do Smorgoń (...) Gdy już byliśmy trochę przeszkoleni, zaczęli nas uczyć roty przysięgi wojskowej, jaką składali żołnierze sowieccy. My, skoro kazano nam się uczyć treści przysięgi, to się uczyliśmy, ale było między nami ciche uzgodnienie, że jak naprawdę zażądają, abyśmy składali przysięgę jako obywatele Związku Radzieckiego, wtedy będziemy mówić, iż my nie wyrzekamy się obywatelstwa polskiego i prosimy, aby nas skierowano do wojska polskiego i tam złożymy przysięgę. Pod koniec grudnia kazano nam plutonami zbierać się w «lenkomnacie», tam, po wstępnych przemówieniach naszych dowódców i politruka, zaczęli nas pojedynczo wywoływać, kazali brać karabin do ręki i składać wyuczoną rotę przysięgi. Każdy wywołany, bez różnicy, czy był katolikiem czy prawosławnym, wymawiał się, iż nie może składać przysięgi, bo chce pozostać obywatelem polskim i służyć w wojsku polskim.»

Całe zdarzenie zakończyło się nocną wizytą u dowódcy jednostki ale jakoś Dziadkowi udało się wywinąć z opresji i uniknął aresztu. W późniejszym okresie już nie żądano składania przysięgi. W styczniu 1945 roku nadszedł rozkaz wyjazdu do Polski» – napisał wnuk Feliksa Żyłki.

Teraz na osobistym przykładzie swego ziomka wiem, w jaki sposób dało się zachować własną duchowość, tożsamość oraz wartości narodowe. Uważam, że o tym powinni wiedzieć także inni.

Tatiana Kleszczonok ze Smorgoni

II edycja Pikniku Sportowego «Sokoła» – triumfuje Wołkowysk!

Drużyna «Sokóła-Wołkowysk» zdobyła puchar za zajęcie I miejsca podczas zawodów, rozegranych w ramach Pikniku Sportowego, organizowanego przy wsparciu Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie co roku przez działający przy ZPB Polski Klub Sportowy «Sokół» wspólnie z Białoruską Federacją Nordic Walking.

W tym roku wydarzenie sportowo-integracyjne działaczy ZPB odbyło się 30 czerwca nad Kanałem Augustowskim przy śluzie Dąbrówka i zgromadziło blisko dwieście zawodników, reprezentujących oddziały ZPB z: Grodna, Brześcia, Lidy, Wołkowyska, Słonimia i działającego przy Oddziale ZPB w Grodnie Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Reprezentanci wszystkich drużyn zdobywali dla nich punkty, startując w dyscyplinach zarówno indywidualnych, jak i zespołowych. Były to: nordic walking (na dystansie 2 kilometrów), rzutki (ang. darts), ringo, siatkówka oraz turniej rodzinny.

Zgodnie z regulaminem za zwycięstwo w każdym starcie zawodnik, bądź zespół, zdobywał dla swojej drużyny 100 punktów, drugie miejsce premiowane było 80-cioma punktami, trzecie – 70-cioma i tak dalej. Po jednym punkcie przyznawano za sam udział w starcie, więc skarbonki drużyn swoich miejscowości napełniali nawet tacy zawodnicy, którzy pojawiali się na mecie jako ostatni.

Dzięki licznej reprezentacji i doskonałym wynikom w startach indywidualnych (w nordic walking, rzutkach i ringo) najwięcej punktów dla swojej drużyny zdobyli zawodnicy «Sokoła-Wołkowysk». Dla swojej drużyny zgromadzili oni aż 1795 punktów o ponad 500 punktów wyprzedzając zdobywcę drugiego drużynowego miejsca – Uniwersytet Trzeciego Wieku (1270 punktów). Z pucharu za zajęcie trzeciego drużynowego miejsca cieszyli się zawodnicy «Sokoła-Lida» (1185 punktów). Udało się im wyprzedzić o 85 punktów drużynę «Sokoła-Grodno», która z wynikiem 1100 punktów uplasowała się tuż za drużynowym podium.

Z uwagi na dużą liczbę kategorii wiekowych (osobno klasyfikowano zawodników, poczynając od dzieci do lat 12 i kończąc na seniorach w wieku 70+) najwięcej punktów dla swoich drużyn przynosili zawodnicy, walczący o indywidualne miejsca na podium, czyli: chodziarze z kijkami, gracze w ringo oraz uczestnicy zawodów w darts.

Najbardziej widowiskowe za to okazały się gry zespołowe: siatkówka oraz turniej rodzinny.

O woli walki siatkarzy i ich poświęceniu na boisku może świadczyć na przykład wyrównany mecz o trzecie miejsce między reprezentacjami «Sokoła-Lida» i «Sokoła-Grodno». W tym meczu, grający za grodnian prezes PKS «Sokół» Marek Zaniewski, zdobył na przykład punkt, rozciągając się ofiarnie w gimnastycznym szpagacie i podbijając spadającą na boisko piłkę nogą. W drużynie rywali z kolei sympatyczna lidzianka Olga Bisołowa uratowała dla



Andrzej Pisalnik

Prezes PKS «Sokół» Marek Zaniewski otwiera uroczystość dekoracji zwycięzców i przedstawia honorowych gości: konsulów RP Marzenę i Jana Demczuków oraz prezes ZPB Andżelikę Borys



Iness TODRYK-PISALNIK

Podium w klasyfikacji drużynowej. Puchary dla swoich drużyn odebrali: Aleksy Gil za III miejsce dla «Sokoła-Lida», prezes Oddziału ZPB w Wołkowysku Maria Tiszkowska za I miejsce dla «Sokoła-Wołkowysk» i prezes UTW przy ZPB Halina Gawrus za II miejsce dla słuchaczy UTW



Iness TODRYK-PISALNIK

Na trasie najmłodsi chodziarze z kijkami



Iness TODRYK-PISALNIK

Turniej rodzinny. Pokonywanie toru z z przeszkodami z kijem bramkarza hokejowego i piłką do gry w piłkę ręczną



Iness TODRYK-PISALNIK

Podczas zaciętego meczu o III miejsce w turnieju siatkówki. Na boisku drużyny «Sokół-Lida» i «Sokół-Grodno»



Iness TODRYK-PISALNIK

W darts wygrywał ten, kto trafiał na tarczy w najwyżej punktowane sektory

swojej drużyny jeden z setów, w decydującym momencie podbijając piłkę głową.

W zawodach siatkarzy zdeklasowała rywali, wygrywając wszystkie mecze bez jednego straconego seta, reprezentacja «Sokoła-Brześć». Tuż za nią na podium stanęła reprezentacja «Sokoła-Wołkowysk». «Sokół-Grodno» z kolei, po zaciętym meczu z lidzianami, wywalczył brąz.

Dużo śmiechu i pozytywnych emocji wzbudził u publiczności turniej rodzinny. Przedstawiciele trzech, zgłoszonych do udziału w tych zawodach, reprezentacji musieli pokonywać tor z przeszkodami, niosąc piłeczkę pingpongową na rakietce i pilnując, aby nie spadła (z uwagi na wietrzną pogodę wykonanie tego zadania wcale nie było łatwe), prowadząc piłkę do gry w piłkę ręczną kijem hokejowego bramkarza i wykonując inne wymyślone przez organizatorów trudne i podstępne ćwiczenia z wykorzystaniem sprzętu sportowego.

Po zmierzeniu czasu pokonania toru przez każdą ze startujących drużyn okazało się, że najszybciej pokonywali tor z przeszkodami reprezentanci drużyny «Sokół-Wołkowysk». Z drugim wynikiem zakończyła zawody rodzinna reprezentacja ze Słonimia, na miejscu trzecim uplasowali się reprezentanci «Sokoła-Brześć».

Przez cały czas trwania Pikniku Sportowego uczestnikom wydarzenia umilali spędzanie wolnego od udziału w startach czasu muzykanci z działającego przy Oddziale ZPB w Wołkowysku zespołu «Rezerwa», grający polskie przeboje estradowe.

Wieczorem, kiedy sędziowie podliczyli zdobyte przez drużyny punkty i zweryfikowali wyniki indywidualnych startów, prezes PKS «Sokół» przy ZPB Marek Zaniewski oraz prezes Białoruskiej Federacji Nordic Walking Andrzej Dziedziewicz zaprosili wszystkich do udziału w ceremonii dekoracji zwycięzców.

W wykonaniu tych miłych obowiązków organizatorom pomogli obecni na Pikniku Sportowym goście honorowi: pracownicy Konsulatu Generalnego RP w Grodnie, konsulowie RP Marzena i Jan Demczukowie oraz prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys.

Przed rozpoczęciem ceremonii dekorowania zwycięzców prezes ZPB Andżelika Borys wyraziła wdzięczność organizatorom sportowego wydarzenia, podkreślając, że sportowa forma integracji Polaków jest niezwykle dobra, zwłaszcza wówczas kiedy, rywalizując na obiektach sportowych, porozumiewają się między sobą w języku ojczystym. – Cieszę się, że język polski był językiem roboczym waszych zmagań sportowych – mówiła prezes ZPB. Konsul Jan Demczuk w swoim wystąpieniu zwrócił z kolei uwagę na to, że ZPB organizuje tak dużą i masową imprezę sportową już drugi rok z rzędu. – Najważniejsze w tych zawodach jest to, że doskonale się bawicie, aktywnie odpoczywacie i poznajecie się nawzajem – mówił dyplomata.

Andrzej Pisalnik

GŁOS
Redaktor Naczelna: **Iness TODRYK-PISALNIK**
Skład i łamanie: **Alaksiej SALEJ**
e-mail: **todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com**
Tel.: **+375 29 78-78-825**
Internet: **znadniemna.pl**
SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą
WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA
Głos znad Niemna
jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»